ŻYCIE

Cena 9 d.

LIFE
Catholic Weekly

KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO SPOŁECZNY

Rok II | Londyn 10 października 1948. | Nr 35/68

MARIA WINOWSKA

NA TROPACH WŁASNEJ DUSZY

Znaczną część dzisiejszego numeru poświęcamy wielkiemu poecie Pawłowi Claudel (wymawiaj Klodel, z akcentem na ostatniej zgłosce).

Jest to poeta bardzo trudny. Z pewnością znacznej części Czytelników nie łatwo będzie przegryźć się zarówno przez artykuł Marii Winowskiej (którego drugą część zamieścimy w nrze następnym), jak i przez fragmenty tłumaczeń z dwu jego dzieł. Lecz trud napewno się opłaci i, pokonany, przyniesie to wysokie zadowolenie, jakie w sprawach duchowych jest udziałem człowieka, który ma świadomość, że rzeczy prawdziwie wielkie, w jakiejkolwiek dziedzinie, nie są łatwe do zdobycia.

Claudel jest dziś chyba największym poetą świata. Jest katolikiem, który swego katolicyzmu tak wysokiej klasy dopracowuje się w trudzie lat kilkudziesięciu, od czasu młodości. Jako katolik jest więc, wyjąwszy różnicę geniuszu, jednym z nas, jednym z rodziny ludzi wierzących. Winni mu jesteśmy radość, tę radość i słuszną dumę, jaką ma prawo odczuwać rodzina, gdy jeden z jej członków wsławi jej imię. A jego imię jest prawdziwie wielkie i jest własnością całego kulturalnego świata. Claudel przez swą niezwykłą sztukę, która wywiera tak głęboki wpływ także na pojęcia, nawet na życie, na praktykę, jak to zwłaszcza okaże się w następnej części artykułu M. Winowskiej, jest rehabilitacją godności poety i utraconej od dawna przez poetę — jego roli społecznej. Grecki źródłosłów słowa poeta pochodzi od p o i e i n to znaczy d z i a ł a ć. Kiedyś poeta był najbliższym towarzyszem każdej prawdziwej wartości, był siłą społeczną, zaczynem i drożdżami miłości ojczyzny, Boga, ludzi. Porywał i uskrzydlał najpiękniejsze tęsknoty i dążenia ludzkie i nadawał im ową «siłę fatalną», zdolną przemieniać oblicze świata. Takim właśnie poetą jest Paul Claudel. — RED.

DZIĘKI Bogu i przykładowi ludzi niepoślednich współczesna literatura religijna powoli odducza się wzniosłości. Koturny wracają do składu rekwizytów teatralnych. Zaczynamy nazywać rzeczy po imieniu. — O dziwo! Nie boimy się gorszyć. Przyznajemy lojalnie, że człowiek, dziwo dwunogie, to istotnie « ni anioł ni bestia », choć i stąd i zowąd coś nie coś mu się dostało. Uczymy się tej cudownej terapii duchowej jaką jest humor; krótkie spięcie skończonego z nieskończonym. Kto wie, może po prostu patrzymy na rojne uniwersum z perspektywy Bożej? Jakoże Bóg, powiada Chesterton, jest pełen najsubtelniejszego humoru.

Któż jak nie On spiął ducha z materią w niedobrane i rozkochane małżeństwo? Któż jak nie On wziął odpowiedzialność za wynikające stąd poprzez tysiąclecia homeryckie oraz inne przygody? Kto człowieka umie łowić na wędkę, jak rybę, przyczym haczyk przemyślny: to intimum meum, o którym tak dowcipnie prawi Augustyn święty, kazał mu połknąć ledwie oczy na świat otworzył? Kto wciąż go napastuje owym duchem tajemniczym, który wciąż się wymyka naszym mądrym kalkulacjom i tchnie, kędy chce? — To znaczy, że nie zawsze w zawodowych świątoblliwców i patentowane dewotki, ale patrzcie, jak ów znany bogoburca z łaską się boryka, która spadła na niego, jak jastrząb, zaś wiadomo jakie figle Eros niebieski umie płatać wszetecznicom, od czasów Marii Magdaleny. Całe szczęście, oświadczył nam kiedyś pewien kandydat na niebieskiego postrzeleńca, że Pan Bóg nie jest dobrze wychowany! Bo cóż to by się działo, prawił, gdyby z dystynkcją wrodzoną damom z arystokracji czekał aż mu sami złożymy bilet wizytowy? Gdyby bawił się z nami w konwenanse i ceregiele? Gdyby czasami zgoła brutalnie nie chwycił nas za kark i nie potrząsł, niby zeschłą gruszką: jak mnie, powiada Paul Claudel, a za nim chór głosów pomniejszych: czatował na nas za węgłem, gdyśmy się tego całkiem nie spodziewali, a potem, zaręczam wam, że potem śmiał się do rozpuku: wszak w Bogu musi istnieć również prototyp śmiechu!

SZEŚĆ OBRAZÓW

Kto by chciał przeczytać sobie traktat o modlitwie chemicznie wyprany ze wszelkiej wzniosłości a miejscami wręcz krotochwilny, niechże sobie sprokuruje jedną z ostatnich książek Claudel'a p.t. « Seigneur apprenez nous à prier », co się wykłada: « Panie, naucz nas modlić się ».

Przyjrzyjmy się książce, zaczynając od obrazków.

Jest ich sześć. I każdy z nich jak dla skoczka-pływaka stanowi odskocznię, z której poeta startuje w głąb nieobeszłego żywiołu.

A nie są to bynajmniej święte obrazki.

Zaraz pierwszy z brzegu obliczony jest na to, by podrażnić nasze lenistwo. Krzesła. Same krzesła. Puste krzesła. Takie, jakich pełno w każdym francuskim kościele. Pod spodem napis wymowny: **« Pustynia krzeseł ».**

A drugi, to ilustracja « Wyspy tajemniczej» Jules Verne'a: oto jeden z miłośników przyrody, z latarnią w ręku i uczepiony do sznurowej drabiny, śledzi bacznie na dnie studni czarną toń, z której dochodzą tajemnicze odgłosy: to kapitan Nemo coś majstruje w swej podmorskiej pustelni.

« Zrazu chciałem napisać na wstępie słowo: rozmyślanie — wyznaje Poeta — lecz oto przed oczyma mojej duszy zjawił mi się mój czytelnik pierzchający w popłochu, gdzie pieprz rośnie. Jak go dopaść? Chyba nie prostą drogą, lecz chytrze okrężną **przypowieści.** Mam ja ich sporo w zanadrzu».

I proszę, czyż nasz glob nie jest taką wyspą tajemniczą, na której obudziliśmy się pewnego pięknego dnia? Z tą małą różnicą — sit venia imaginacji pląsającej jak kapryśny źrebak — że to może nie pustynia, ale teatrum. Spadliśmy w sam środek przedstawienia, interpelują nas! I oto nagle myślę sobie: co to wszystko znaczy? Do czego to zmierza i co ja tu robię?

W KOŚCIELE SAM NA SAM...

W takiej chwili, radzi dobrodusznie Poeta, warto na chwilę wyrwać się z jazgotu ulicy i poszukać schronu w jakimś zacisznym kościele. Co za kontrast! Cisza. Ale nie znaczy to bynajmniej, jakoby nie było nikogo. I owszem. Jest « Ktoś ». Gotów jestem nawet przyznać, że ten ktoś, to Bóg. Nie dyskutujmy dyskretnych insynuacji tego czerwonego światełka na prawo przy ołtarzu. Grunt że mogę sobie odsapnąć, myśli przybysz. Otom na chwilę zakotwiczony.

... Z WŁASNĄ DUSZĄ

Ba! toż nie liczył się z natrętcwem poety, który oto korzysta z tej chwili wytchnienia, żeby wścibić swoje trzy grosze. « Nieprawdaż — powiada, że miło nam brać kąpiele słoneczne? Więc czemuż nie mielibyśmy również brać kąpieli milczenia? Chyba że — dodaje chytrze — nie w smak nam sam na sam z tą osobą niewątpliwie rodzaju żeńskiego, która kołacze się w nas a wobec której mamy na sumieniu niejakie uchybienia, mam na myśli naszą własną DUSZĘ? Wielkie to ryzyko, którego skrzętnie stara się uniknąć świat współczesny, obwarowując się przed tą Niepożądaną szczelnym murem wielorakiego gwaru: teatr, kino, prasa, radio, klub, kawiarnie po to są, by zabijać czas, by broń Boże nie dopuścić jej do głosu. Czyż tylko czas zabijamy? A może zabijamy—wieczność?

« Czemuż nie mielibyśmy spróbować, nie jutro ale właśnie dziś?» Poeta radzi nam perfidnie. Czemuż nie mielibyśmy zejść w głąb sztolni? Toż niejeden powieściopisarz współczesny zaprasza nas na podobne wyprawy odkrywcze. Z tą małą różnicą, że ma klucze do wszystkich drzwi, z wyjątkiem jednych: naszego sumienia.

JESZCZE K T O Ś...

Warto zdobyć się na tę chwilę odprężenia: patrzmy, oto rusza się w nas ktoś nawpół uduszony, kto na gwałt chce złapać tchu. Ktoś zagrzebany pod śmieciem. Od iluż to lat zbieramy, spiętrzamy, bez ładu ni składu, rzeczy, ludzi, wspomnienia, pragnienia, wrażenia, książki, rozmowy, opinie, powodzenia, niepowodzenia, upokorzenia, dobre uczynki, złe uczynki... I cały sęk w tym, że to szpetne mrowisko żyje, roi się, rusza, bzyka i nieraz spać nam nie daje.

Cisza sprzyja tej wewnętrznej inspekcji. I sprzyja jej ktoś jeszcze. Oto nagle zdajemy sobie sprawę, że na wyspie tajemniczej nie jesteśmy sami, lecz korzystamy z opieki przemyślnej i pełnej humoru Kogoś, kto jest autorem sztuki, w której przyszło nam odegrać niewybredną rolę. Nie tylko autorem lecz i suflerem, i to w dosłownym słowa znaczeniu, jakoże nie tylko nam podpowiada, lecz darzy nas również tchnieniem-natchnieniem[1]).

Bije zegar. I przechodzień przygodny nagle zdaje sobie sprawę, że podczas tej półgodzinnej kąpieli w falach łaskawego milczenia mimowoli poddał się intymnej operacji, jaką książki pobożne zwą rachunkiem sumienia. Nie pozostaje mu teraz nic innego, jak zebrać w chustkę śmiecie i ująwszy ją za cztery rogi zanieść do owego pudła na prawo, skąd wyzierają w półmroku pięty wymowne! Pięty grzesznika skruszonego, który czeka na swoją kolejkę...

« K L U C Z »

A teraz spójrzmy na trzecią ilustrację: jest to obraz szkoły flamandzkiej Mikołaja Maes, pod tytułem: «Klucz». Siedzi starowina nad steraną książką a nad nią, w półmroku, wisi klucz. On to prowokuje uwagę poety: —

Bo klucz, nieprawdaż?, jest poto, by służył. Od czego może być ten klucz? Lecz oto wpada mi do głowy myśl genialna: gdyby ten klucz pasował do mnie, do mojej własnej duszy, wokół której od tylu lat krążę po omacku, jak chrabąszcz wokół szklanej góry?

Powiesiła starowina klucz na gwoździu i udaje, że jej nic nie obchodzi. Kto wie, może znajdzie się ktoś, kto da sobie z nim radę? Ewangelia mówi: « szukajcie, a znajdziecie.» Ale święta księga chińska Tao powiada: « Nie szukajcie, bo i tak was znajdą ». Co wychodzi na jedno — zaznacza poeta — i obie metody są zarówno godne polecenia.

Pierwsza maksyma zwraca się do dzielnej młodzi bojującej pod sztan-

DOKOŃCZENIE NA STR. 3



Chwała bądź Maryi na niebieskim tronie,
Która w różańcowej królujesz koronie,
Święta nad Świętymi, lilijo,
Matko Różańcowa, Maryjo.

1) Gra słów, której niepodobna oddać po polsku: souffle — souffleur.

ŻYCIE

TYGODNIK

Redaguje Komitet pod przewodnictwem Ks. Tadeusza Kirschke. Wydaje Fundacja « VERITAS »

Prenumerata: miesięcznie 3 sh 6 d, kwartalnie 10 sh.

Ogłoszenia: 1 cal przez 1 łam — £. 1., w tekście 50 proc. drożej, na stronie tytułowej 100 proc. drożej. Drobne: 1 wiersz 6 d. Administracja zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszenia.

Adres Redakcji i Administracji:
ŻYCIE, 12 Praed Mews. London W.2., Telefon: AMBassador 6879.

Redakcja przyjmuje codziennie z wyjątkiem niedziel, świąt i sobót od godz. 11 do 12. Administracja czynna codziennie z wyjątkiem niedziel, świąt i sobót w godzinach od 9 do 12 i od 2 do 5 popoł.

PODSTAWA NASZEJ POLSKOSCI

ZNAMIENNE SŁOWA ANGIELSKIEGO BISKUPA

Ordynariusz diecezji Menevia w płn. Walii J. E. Ks. Biskup Jan Petit bawił w dniu 28 sierpnia b.r. w polskim hostelu w Wynnstay Park, gdzie po mszy św. przez siebie odprawionej udzielił Sakramentu bierzmowania 11 osobom. Popołudniu tegoż dnia udał się Ks. Biskup Petit do 3 Szpitala w Penley i tam znów udzielił Sakramentu Bierzmowania 40 osobom oraz odwiedził chorych na poszczególnych oddziałach. Ks. Biskup Petit należy do przyjaciół Polaków, których warunki i położenie dobrze zna, naszymi sprawami stale interesuje się i zawsze przychodzi z pomocą pobliskim kapłanom, ułatwiając im pracę duszpasterską.

Dowodem tego zrozumienia naszych spraw były przemówienia jakie Ks. Biskup Petit wygłosił, a które tłumaczył obecnym ks. S. Gołąb, kapelan 11 Szpitala Wojskowego.

W Wynnstay Park Ks. Biskup powiedział:

«Dziękuję wam bardzo za miłe powitanie i cieszą się, że mogę do was przemówić z racji udzielenia niektórym spośród was sakramentu Bierzmowania, sakramentu, który udziela Dary Ducha św. A tych darów potrzeba szczególnie wam, którzyście się znaleźli wśród niekatolików. Ludzie, z którymi się spotykacie, są wam obcy nie tylko wychowaniem i kulturą ale i religią. Jako wyspiarze, żyjący zdala od reszty Europy, są bardzo podejrzliwi w stosunku do wszystkich przybyszów, a zwłaszcza w stosunku do katolików. Pamiętajcie, że na każdego z was, na każdego Polaka, patrzą jak na katolika, choć my wiemy, że nie wszyscy Polacy są katolikami.

Na was patrzą jak na katolików, o tym musicie zawsze pamiętać i swoim postępowaniem dokumentować swoją wiarę. Bo wy tu pośród niekatolików, ale na ziemi, która była dłużej katolicka niż niekatolicka, macie wielkie zadanie do spełnienia. Walia była 1000 lat katolicka a zaledwie 400 lat jest niekatolicka; jej katolicyzm dziś rośnie. W ostatnim 25-cio leciu liczba tutejszych katolików podwoiła się. Wy tę gromadkę macie wzmacniać swoim współdziałaniem, swoim przykładem. Gdziekolwiek pójdziecie w Walii, spotkacie ślady katolicyzmu, które oby was zachęciły do apostolstwa. Wszędzie spotkacie nazwy miejscowości, wzgórz i lasków, które przypominać wam będą katolickość tego kraju i jego dawne przywiązanie do Matki Najświętszej.

Depcąc więc po tej ziemi nasiąkłej krwią dawnych wyznawców, pamiętajcie, że na barkach waszych, jako katolików, spoczywa obowiązek wykazywania swojemu obecnemu niekatolickiemu otoczeniu, że i w dzisiejszych zmaterializowanych czasach można żyć uczciwie i dobrze w wierze katolickiej.

Ale do tego wyznawania swojej wiary przed niewierzącymi potrzebna jest odwaga. I właśnie ci, co mają przystąpić do Sakramentu Bierzmowania, otrzymają jej zadatek w darze Męstwa, a ci, co już ten sakrament dawniej przyjęli, niech sobie przypomną, że przez ten sakrament świadomie i dobrowolnie zaliczyli się w poczet żołnierzy Chrystusowych i wzięli na siebie obowiązek publicznego wyznawania Chrystusa w swoich słowach i czynach.

Pamiętajcie, co Chrystus Pan powiedział: Kto mnie wyzna przed ludźmi, tego też i ja wyznam przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech. Tak więc niechaj święcą się uczynki wasze dobre przed ludźmi, aby widząc je, chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech.

Wasze życie katolickie i wasza wierność Chrystusowi zapewni wam Boże błogosławieństwo, które pozwoli szczęśliwie przeżyć ten trudny okres, jaki zgotowała wam wojna, i pomoże powrócić do swoich.

Na zakończenie zechciejcie przyjąć ode mnie pasterskie wezwanie i prośbę w postaci dwóch zaleceń:

1. Pamiętajcie o modlitwie i często i dobrze się módlcie, bo modlitwa i Sakramenta św. odnawiają ducha i wzmacniają w wierze.

2. Pamiętajcie o waszej młodzieży i bądźcie im zawsze dobrym przykładem. W grubym błędzie są ci, co uważają, że tylko i wyłącznie rodzice mają obowiązek wychowania dzieci. Nieprawda, żyjecie w zgrupowaniach, tworzycie społeczność i musicie pamiętać o tym, że młodzież wszystkich was obserwuje i z was przykład bierze. Wy więc wszyscy odpowiadacie za to polskie pokolenie, bo wszyscy je wychowujecie».

W Szpitalu Polskim w Penley Ks. Biskup dziękując za serdeczne przyjęcie, zwrócił następnie uwagę na niebezpieczeństwa, jakie katolikom polskim grożą w tym kraju:

«... Pamiętajcie, że Bóg ma do was pierwsze prawo. Każdy z nas zanim stał się członkiem rodziny i członkiem narodu, był przedtem Bożym, bo był tworem Boga. Prawo więc Boże i Boże zasady w pierwszym rzędzie każdego człowieka obowiązują. A katolika obowiązują one w wyższym stopniu, gdyż przez Sakrament Chrztu św. stał się członkiem Mistycznego Ciała Chrystusowego, jakim jest Kościół Chrystusowy, a przez Sakrament Bierzmowania stał się świadomie i dobrowolnie żołnierzem Chrystusowym, żołnierzem sprawy Bożej.

...Musicie pamiętać, że tylko w życiu według zasad Bożych i Chrystusowych jest odrodzenie i szczęście świata i dzisiejszej rozdartej ludzkości. Nie dadzą tego szczęścia żadne ekonomiczne teorie czy zdobycze wiedzy, jeżeli nie wejdzie w życie duch Chrystusowy. Życie z Chrystusa jest podstawą dobrobytu świata i wielkości narodów.

O tym musicie pamiętać zwłaszcza wy, coście członkami wielkiego i potężnego niegdyś Narodu Polskiego. Gdzie było źródło potęgi i wielkości Polski? Sami wiecie, że była nim wiara święta i życie z wiary. I Polska będzie znowu wielka i potężna, jeżeli jej synowie i córy trwać będą wiernie i nieustępliwie przy Chrystusie.

Pamiętajcie, że to, co było podstawą wielkości waszej Ojczyzny w dawnych czasach, jest podstawą i waszą do zachowania swojego rodzinnego ducha polskiego. Tak więc długo ostaniecie się Polakami, jak długo będziecie wiernymi katolikami **Jeżeli zatracicie swego ducha katolickiego, utoniecie w morzu materialistycznego Imperium i śladu z was nie zostanie.** W imię więc żołnierstwa Chrystusowego i waszych wartości narodowych macie swojemu niekatolickiemu otoczeniu życiem swoim dawać świadectwo i dokumentować swój katolicyzm. **Jeżeli by zaś ktoś chciał was mamić zwodniczymi materialistycznymi mrzonkami i ideami, pamiętajcie, że to największy wasz wróg, bo wróg waszego zbawienia i waszej polskości.**

I obojętnie, czy to jest ktoś spoza was, czy spośród was, czy w was, jeżeli odciąga was od zasad Chrystusowych, jest największym, waszym podwójnym wrogiem. Wzmacniajcie się więc wzajemnie dobrym przykładem i wspierajcie modlitwą, a Bóg Łaską swoją uzupełni wasze starania i dopomoże w wykonaniu katolickiego i polskiego obowiązku ».

CZŁOWIEK CAŁY

KIEDY kilka lat przed ostatnią wojną kandydatura Claudela do Akademii Nieśmiertelnych została przegłosowana na rzecz Claude Farrère'a, we Francji, Włoszech, Polsce, Anglii zawrzało. Pojawiły się artykuły, rozprawy, nawet książki. Na głowy koniunkturalnych, krótkowzrocznych Akademików spadły gromy. Wypomniano czcigodnej instytucji jej głośne pomyłki w przeszłości, np. odtrąconego Moliera, «którego sławie nic nie brakowało, ale którego zabrakło sławie Nieśmiertelnych »...

Rozgłos z posmakiem skandalu, jaki zyskała niefortunna decyzja Akademii miał jeden skutek pozytywny: zostało przełamane sprzysiężenie milczenia krytyki francuskiej dokoła przedziwnego zjawiska, któremu na imię Paul Claudel.

Kiedy mowa o Claudelu, z całą siłą analogii cisną się na pamięć słowa Symeona o znaku, «któremu sprzeciwiać się będą ». Przez parę dziesiątków lat Claudel (ur. w 1868 roku) był — a w pewnym sensie jest nadal « znakiem », któremu sprzeciwia się krytyk i czytelnik.

Od czasu swego nawrócenia w katedrze Notre Dame («przy drugim filarze u wejścia do chóru, na prawo, po stronie zakrystii ») Claudel w sobie, w swej sztuce i swą sztuką walczy o Boga, Piękno najwyższe. Dlatego jest znakiem, któremu « sprzeciwiają » się, jak się sprzeciwia Temu, « który przyszedł na powstanie i na upadek wielu ». Bóg będąc jednością, dzieli i rozłącza. Nie przyniósł pokoju, aby w nim tyło serce ludzkie w leniwym zadowoleniu z siebie, wykluczającym wszelki postęp duchowy — ale miecz! Przyszedł rozłączyć człowieka przeciw ojcu jego i córkę przeciw matce jej i synową przeciw świekrze jej. Dla Niego trzeba wybierać w każdej chwili.

Claudel wybrał. I cała jego twórczość jest świadectwem. Wszystkie jego dzieła świadczą Bogu z taką siłą, jak ongiś Franciszkowi świadczyła cała przyroda, że uderzając kijem pielgrzyma kwiat przydrożny wykrzyknął: « Kwiateczku! Nie krzycz tak głośno. Ranisz mnie ».

Od Claudela artysty nieodłączne jest całe jego człowieczeństwo. Myślące i działające. « Claudel » jest niepodzielny, dlatego niepokoi jak pokusa, porywa lub odrzuca. Decydując się na niego, trzeba decydować się nie tylko na jego sztukę, ale na cały jego światopogląd. Już co najmniej trzeba się zdobyć na stosunek poznawczy do świata, z którym staje przed nami, z jego wyraziście określonymi granicami, a przecież wybiegającymi w nieskończoność. Nie tę nieokreśloną, świecką, laicką, którą Chesterton nazwał molochem i największym wrogiem wieczności, lecz tę najkonkretniejszą, najprawdziwszą rzeczywistość, która nie jest «czymś», ale Kimś, Osobą. I Claudel wymaga świadectwa. (Taki też nosi tytuł głośna książka napisana o nim przez Madaule'a: « Świadectwo » — « Témoignage »). Lecz to świadectwo o poecie było tak długo niemożliwe, jak długo ciążył nad umysłowością dziewiętnastowieczny mit o człowieku poszufladkowanym: człowieku « ekonomicznym », « politycznym », « artystycznym », od którego odłączono poszczególne cechy ludzkie. Zaczęły one żyć jako żarłoczne idee, oddzielone od człowieka jednego, pełnego, który przecież bierze odpowiedzialność nie tylko za jakąś dziedzinę swej myśli (nauka), działania (moralność), czy wykonania (sztuka), ale za wszystko, co jest owocem jego myśli i czynu, nawet za myśl samą.

(jt)

★

★ ★

Paul CLAUDEL należy do rodziny wielkich humanistów, mocno wkorzenionych w ziemię, lecz trwających również z niebem w ścisłym sojuszu, którzy umieją łączyć urząd poety ze służbą publiczną. Konsul, później ambasador, zwiedził wszystkie niemal części świata, reprezentując kolejno w Chinach, w Czechosłowacji, w Niemczech, w Brazylii, Belgii, Stanach Zjednoczonych i w Japonii katolicką Francję. Podróże konieczne i kontakt z obcą kulturą wzmogły w nim zmysł katolickiego uniwersalizmu oraz świadomości misji poety, jednającego słowem wielorakość stworzenia.

W bogatej twórczości Claudela wyróżnić należy: z dramatów — la Ville Tète d'Or, la Jeune Fille Violaine, l'Echange, Partage de Midi, l'Annonce faite à Marie, Protée, l'Otage, le Pain dur, le Père humilié, le Soulier de Satin. Z liryk: Verse d'exil, Cinq grandes Odes, Cantate à trois voix, le Chemin de la Croix, Poèmes durant la Guerre, Corona Benignitatis anni Dei, Feuilles des Saints. Traktaty i eseje prozą: Connaissance de l'Est, Art poétique, Malheurs de Sophie, l'Epée et le Miroir.

Zamieszczamy w przekładzie następujące utwory: Odę „Magnificat" (w wyjątkach) najwspanialszy po psalmach dziękczynny akt poety za łaskę nawrócenia i napisaną w r. 1913 „Pieśń podzielonego narodu", z „Cantate à Trois Voix", która szczególnie bierze nas za serce, gdyż protagonistką monologu jest polska dziewczyna Fausta, uosabiająca niejako ojczyznę (raz jeszcze spotykamy motyw polski w „Pain dur": jedną z głównych bohaterek dramatu jest Polka).

ZJAZD MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ W RZYMIE

W Rzymie odbyły się kilkudniowe uroczystości związane z olbrzymim zjazdem młodzieży katolickiej. Najpierw odbyła się manifestacja młodzieży żeńskiej. W dniu 5 września około ćwierć miliona dziewcząt wysłuchało Mszy św. na olbrzymim placu przed kościołem św. Piotra. Przeszło 400 księży rozdzielało Komunię św.

Ojciec św. wygłosił do dziewcząt dłuższe przemówienie. Zachęcał je, by były skromne, lecz nie lękliwe, by nie wahały się znosić upokorzeń i gdy trzeba cierpieć dla wiary. Dalej Ojciec św. wzywał je do gorliwej pracy celem pozyskania dla ideałów katolickich tych dziewcząt, które na skutek złego wychowania i antyreligijnej propagandy pozostają poza organizacjami katolickimi. (CHIP)

NA TROPACH WŁASNEJ DUSZY

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

darami świętego Ignacego Loyoli. Rób swoje a Bóg zrobi swoje! Przedziwne « Ćwiczenia duchowne » zawiodły na sam szczyt doskonałości korowody dusz. Pismo każe kochać Boga ze wszystkich **sił**. Trzeba je więc wytężyć- jak śmigłą cięciwę, mobilizując wszystkie nasze możliwości w służbie wymagającego pana...

Są wszakże inni — pisze Claudel — którzy wolą iść ku Bogu prawem ciążenia niż własnym wysiłkiem, w myśl zasady augustyńskiej: Amor meus pondus meum, « miłość moja ciężar mój »*). Po prostu wycofują się z zewnętrznej gry, krzepną w sobie jak zsiadłe mleko, własną duszę chwytają na arkan i każą jej konfrontować wieczność. Są w dobrych stosunkach z ową pokutnicą, której powiedział ktoś miarodajny, iż jednego potrzeba.

Oswajamy zwolna własną duszę z tą myślą, że nie jesteśmy sami, a raczej, że dość abyśmy byli sami i oto jawi się nam czyjaś Obecność. «Oto prawdziwie ja i oto moja Przyczyna» i oto prąd czasu zastygł na chwilę wiecznością. Mówią mędrcy, że na to, by słyszeć, warto czasami posłuchać. Lecz my nie słuchamy teraz uszami, lecz całymi sobą stajemy na baczność przed Tym, który Jest i godzimy się być Mu przynętą.

JEST KTOŚ WE MNIE

« Tam gdzie ja jestem, chcę byście byli ze mną »: oto udało mi się zapomnieć na chwilę, że czeka mnie dziś wieczór oficjalny obiad i towarzystwo uroczych dam. Zdobyłem sojusznika. «Chcę, byście byli ze mną». On chce, bym wyłonił się na chwilę, z mgławicy i w Nim rozradował się bytem! O godzino bezcenna! Mamy sobie tyle do powiedzenia! Siedzę u stóp mistrza, ale również Sędziego, a więc kogoś o kim nie można wątpić, że jest ekspertem wykwalifikowanym w usuwaniu tego śmiecia spiętrzonego w mnie, od tylu lat. Jest we mnie pełno przyczajonych odpowiedzi, które czekają tylko na pytanie, na to pytanie, które jest Obecnością! Jest ktoś dzisiaj we mnie przed którym nie oprze się żaden zamek, nawet na dnie najciemniejszym, w schowku najsekretniejszym. To też wieszamy na kołku klucz, który na nic się nie zda « temu specjaliście od drzwi zawartych ». « Adamie, kędyś jest ?» Do mnie osobiście zwraca się ta interpelacja; nie tylko wzywa mnie, lecz i rozbiera, nie tylko z płaszcza i kapelusza, lecz i z reszty przyodziewku, łącznie z cielesnym » i oto staję przed nim nagi jak ongiś człowiek w raju...

Po tak substancjalnej konfrontacji z wiecznością « mogę przywdziać z powrotem liberię mojej gorzkiej pańszczyzny: smoking i wszcząć rozmowę z moimi uroczymi sąsiadkami: « Secretum meum mihi »: Tajemnica moja nie obchodzi nikogo prócz mnie!

FILOZOF

Nowy obraz prowokuje naszą uwagę: «Filozof» Rembrandta, jeden z klejnotów Luwru. Siedzi starzec w smudze światła, przed oknem. Obok, w cieniu, schody kręte, naśladujące najwyraźniej literę « S »... W każdym z tych szczegółów poeta tropi symbol utajony. Starzec (taka była intencja malarza, a choćby nawet nie, czemuż nie mielibyśmy mu jej narzucić?) wyobraża Sumienie naścieżaj światłu rozwarte, w sobie skupione, mrok przezwyciężające. Każdy z nas, jak mówi Baudelaire, dźwiga w sobie odmęt ruchomy: bez tego mroku w nas skąd brałby się głód światła?

Pióro poety żongluje tęczą porównań, aluzji, cytat biblijnych. Sypią mu się jak z rękawa przenośnie, symbole, najnieoczekiwańsze asocjacje. By móc go odszyfrować trzeba sięgnąć samego tekstu — i wziąć się z nim za bary. Jakoże Claudel najsolenniej odrzekł się łatwizny: « idziesz ze mną, bratku? Wspinaj się jak ja». Naucz się iść pod prąd. Nie myśl o sobie nikczemnie, jak ci doradzają różni pomniejsi fabrykanci powieścideł, « którym nie wsmak, gdy klękasz, ale ci przyklasną, gdy legniesz na brzuchu i zaczniesz chłeptać wodę z rynsztoku, przydając doń własnych wydzielin».

KRÓLESTWO BOŻE JEST W NAS

« Królestwo Boże jest w nas»: cóż za słowo niesamowite! Tylu odkrywców ruszało w drogę, narażając się na tyle cierpień, by odcyfrować pod dżunglą rumowiska zamierzchłych imperiów — i niosło nam w dani owoc tak martwy, jak one. I pomyśleć, że mamy w sobie niewyczerpane źródło poznania i mocy, tę driakiew nieśmiertelności, i że nie czynimy nic, by je odkryć! Okoliczności zewnętrzne, nasze życie codzienne uczą nas żyć naskórkiem, eksploatować to co w nas najbardziej powierzchowne, niekoniecznie złe, ale najmniej autentyczne (tu radują się egzystencjaliści a Gabriel Marcel zaciera ręce). Trzeba mocnych wzruszeń i okrutnego gniotu zdarzeń tragicznych by sięgnąć w nas tej żyły istotnej, tryskającej i zbawiennej. KTOŚ utorował sobie ku nam drogę. Ktoś nagli nas, byśmy mu zwierzyli nasze imię, prawdziwe imię, nasze imię własne. Praktyka wykazuje, że nie może Mu sprostać nasz system obronny i żeśmy wciąż wystawieni na sztych jego sekretnych zakusów: nie byłożby więc rzeczą roztropną próbować dojść z Nim jakoś do ładu a może nawet — wyjść Mu na przeciw wpół drogi?

ORGANISTA - ZAKRYSTIANIN POBORCZYNI

Nie jest w zwyczaju poety piąć się konsekwentnie w spirali niżących się o siebie jak ziarna różańca myśli coraz strzelistszych. Oto ucieszne intermezzo, któremu przyklasną wszyscy bywalcy francuskich kościołów. Najpierw wycieczka w kierunku pana organisty, tego zawodowego «mąciciela ciszy», który oto rozpętał istną Niagarę brawurowych akordów. «Męczennicy modlili się na rożnie — rozmyśla smętnie poeta — lecz konia z rzędem temu, ktoby się oparł tej powodzi niszczycielskiej. Na to wymyślono organy — dodaje zjadliwie — żeby przeszkadzać nam w modlitwie. Przecież nie chodzi się do kościoła poto, żeby się modlić! Kościół to lokal, w którym załatwia się różne formalności w charakterze nawpół administracyjnym. Tem ci gorzej dla oryginałów! Takie jest zdanie zakrystianina i poborczyni od krzeseł, a może nawet księdza wikarego, który właśnie oto tam, w zakrystii, zrywa szczęki ziewając rozgłośnie!».

Żal nam księdza wikarego lecz musimy przyklasnąć poecie. Komu z Polaków, którzy otarli się o Francję nie gra na nerwach brzęk monet zbieranych podczas nabożeństw i kto z nas nigdy nie miał ochoty zakatrupić w świętym miejscu megery, zbierającej za krzesła nieodzowne «sous» (dziś już franki)? Kto nie obijał się, w południe i wieczór, o drzwi zamknięte kościołów (od 12 do 2 i począwszy od siódmej wieczór: święte jest miejsce lecz świętsze godziny posiłków).

KOŚCIÓŁ

«Gdyby kościół był miejscem modlitwy — ciągnie poeta, nieubłagany, czyżby zamykano go tak skrzętnie właśnie w porze, gdy napływa klientela? Piekarz ani kupiec korzenny nie zamykają się na siedem spustów w porze, gdy gosposie chadzają na zakupy. Kiedyż zaś wierni — a nawet niewierni—potrzebują Boga? Czyż nie pod koniec dnia, gdy zamykają się biura i fabryki i tak aktualne stają się słowa: « Przyjdźcie do mnie wszyscy którzy pracujecie i jesteście znurzeni a ja was ochłodzę ». Niechżeż przyjdą! Zastaną wszystkie drzwi zamknięte, i duże , i małe! Toż, wiadomo, elektryczność kosztuje (Boże drogi, jesteśmy tak mało wymagający) i nie możemy przecież żądać od personelu kościelnego żeby trwał na posterunku w godzinach niewłaściwych. Widział ktoś coś podobnego?».

Claudel ma we Francji wielkie zachowanie, nawet wśród księży. Ponoć stropili się poniektórzy tą diatrybą. Wiekami uświęcone obyczaje zaczynają trzeszczeć i pękać. Coraz więcej w Paryżu kościołów otwartych, o dziwo, nawet między 12 i 2, nawet wieczorem. Megery znikają i na ich miejscu zjawiają się puszki dyskretne, z napisem « pour les chaises »: daje, kto może, ile może. Woźni i szwajcarzy rezygnują z cudacznego stroju. Organy huczą dyskretniej, i pod palcami bardziej wytrawnymi. Zbieg okoliczności? Duch nowych czasów? Zbawienny wpływ poety? Chi lo sa?

Fakt faktem, że dziś we francuskich kościołach można się modlić. Nawet podczas mszy...

Gdy późnym wieczorem, wracając z pracy, wstępuję do kościoła świętej Trójcy, wita mnie cisza nabrzmiała modlitwą i w wątłym świetle kaganka majaczą liczne postaci na klęczkach, z twarzą ukrytą w dłoniach. Przy drzwiach stoi zawsze jeden, dwuch, z rzadką miną i kapeluszem lub kaszkietem w ręku, co to uklęknąć nie uklękną, z Panem Bogiem wogóle nie mają nawiązanych dyplomatycznych stosunków, a jednak codzień wpadają tu na chwilę, na kąpiel milczenia. Przyczem wcale a wcale nie zdają sobie sprawy, że aura tu zapalna i niebezpieczne ryzykować.

Maria Winowska

*) To znaczy: tyle waże, dosłownie i w przenośni, ile waży miłość moja.

PAUL CLAUDEL

PIEŚŃ PODZIELONEGO NARODU

FAUSTA:

Zowiecie mnie cierpliwą, aliści miłość jeno więzi mię wpośród tych gór nieobeszłych!

Któż mi wróci wolną przestrzeń i ten cierpki wichr wolności rwący tak jak junak siarczysty okręcający wpół wirującą tanecznicę!

Ach, któż prawi mi o wolności? By zrozumieć, czym ona jest

Trzeba było być w niewoli, i z prawa wyzutym, i na obczyźnie!

Otom jest niby ptak zraniony, który spadł z wędrownej chmury i teraz gniazdo sobie kleci na dziedzińcu, pod półkoszkiem...

...I trzeba być na wygnaniu, by zrozumieć ojczyznę!

Ach, któż wróci mi ojczyznę, i to gładkie morze pszenne spływające mi do stóp w noc lipcową jedwabnym szelestem fala po fali!

Ach, przez chwile jeno usłyszeć dwa głosy spierające się w języku moim rodzinnym, i brzęk kozackiego teorbanu, i ten ogień podejrzany gdzieś w dali wśród olch wiślanych...

To nie wasze mizerne płachetka pól, porwane na strzępy,

Lecz sama ziemia, ziemia głęboka, na miarę mojego serca,

Wszystka ożywiona tchnieniem nocy wzdycha i spływa przeogromną falą.

Taka powódź ze wszech stron życia wzbierającego wiosenną urodą, że płomień gwiezdny mógłby rozbić się o nie z pluskiem niby deszcz o taflę wodną!

Jak ryby żyją w wodzie i ptaszęta w borze, tak ludzie mojego kraju

Żyją w sercu żniw bezmiernych i tego morza przez się zasianego.

I wichr kłoniący w jedną stronę tę powódź ogromną jawi duszy mojej sens tych istnień

Zaślubionych dostojnej Cererze!

Złoci się żniwo wygnania, aliści wiem, że on mię pozna i że oczy moje są zawsze te same.

Ach, ujrzeć raz jeszcze tę twarz najmilejszą, w sobie zamkniętą i tego brata niezdolnego zrzucić maskę i ten uśmiech z wolna wykwitający na wargach, straszny wejrzeniu!

My jedni wiemy, cośmy wycierpieli.

Złoci się żniwo i wiem, że oczy moje są zawsze te same i żem zawsze tą chmurną dziewczyną, która ongiś zrękowiła mu swą wolę,

Te oczy błękitne w jego oczach, pełne śmiertelnego upojenia.

I ufam, że serce jego stoi otworem, ale wiem, że umysł jego zawarł się przede mną i że on nie zawiera mi swoich myśli.

Szczęśliwy ten, kto kocha, lecz szczęśliwszy, kto służy i kto jest potrzebny i tych dwoje, których mus nierozerwalny

Wiąże, niby trzecia osoba.

Przed nami jutro, kędy kończy się rozstanie.

Nie tylko on i ja, lecz cały naród w nas tęskni ku sobie, rozdarty na poły.

Między Wschodem i Zachodem, kędy wody dzielą się w dwie strony,

W samym sercu Europy żywie naród podzielony.

Ani natura nie dała mu granic, ani dynastia króla, jeno człowiek ze wszech stron stanowi się jego rubieżą:

Zagarnęli swą ziemię jak pleniące się zboże.

I sąsiedzi podzielili go na troje, jakgdyby słupy i kamienie graniczne

Mogły wzbronić źrałym łanom falować od krańca po kraniec, i temu morzu przykutemu do własnych korzeni!

Na rozstaju trzech ludów żywie lud zatopiony.

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Tak zrządził Bóg, by między Wschodem i Zachodem, między herezją i schyzmą, kędy Europa rwie się na troje,
Trwała ofiara nieprzerwana i był naród wedle serca jego.
I nawet imię Polski wymazano z mapy.
Ani natura nie sprzęgła jej w jedno, ani krew, ani urząd, ani obyczaj, ani żadna korzyść doczesna,
I nie masz w niej bogatych ani biednych, i wszyscy są jednako pod młyńskim kamieniem

Ale jest wola jednomyślna i miłość i serca tych trzech zaborów tęskniące jedne ku drugim,
Na podobieństwo trzech Kościołów;
Jeden lud w trojgu cnót,
we Wierze, w Miłości i w Nadziei, naprzekór wszelkiej ludzkiej nadziei...

Przekład MARII WINOWSKIEJ

PAUL CLAUDEL

MAGNIFICAT

FRAGMENT

Dusza moja wielbi Pana.
Otoś jest tu ze mną i tobie jednemu niefrasobliwie ułożę wdzięczną pieśń, jak pasterz na górze Karmelu wypatrujący małą chmurkę.
— — — — — — — — —
Błogosławiony bądź, o Boże, któryś wyzwolił mnie od bałwanów
I sprawiasz, że czczę ciebie jednego, nie zaś Izydę czy Ozirysa
Lub Sprawiedliwość, lub Postęp, lub Prawdę, lub Bóstwo, albo Ludzkość, albo Prawa Natury, lub Sztukę, lub Piękno
Iż nie zwalasz istnieć tym mamidłom, które nie są, jak jeno próżnią świadczącą twojej nieobecności.
Jak człowiek dziki, zbudowawszy łódź, z deski zbędnej kleci Apolina.
Tak ci wszyscy bajarze słów z nadmiaru przymiotników ulepili sobie stwory nieistotne,
Próżniejsze niż Moloch, pożeracz małych dzieci, okrutniejsze i brzydsze niż Moloch.
Mają dźwięk, lecz nie mają głosu, mają imię lecz nie znaczą osoby,
I duch nieczysty jest w nich, który wypełnia wszystkie miejsca samotne i pustkowia.
Panie, wyzwoliłeś mię od książek i od Idej, od Bożyszcz i od ich kapłanów,
I nie zwoliłeś by Izrael służył pod jarzmem zniewieściałych.
Jać wiem, że nie jesteś bogiem umarłych, ale żywych,
Nie będę się kłaniał widmom ani kukłom, ani Dianie, ani Powinności, ani Wolności, ani bykowi Apisowi,
Ani waszym «geniuszom», ani waszym «herosom» i waszym ludziom i nadludziom, ten sam mię zbiera wstręt do tych wszystkich zniekształceńców.
Nie jestem wolny wpośród umarłych.
Istnieję wpośród tych stworzeń, które są, zniewalam je, jestem im nieodzowny
I nie chcę być ponad niczem, jeno człowiek prawy.
Prawy, jakoś ty jest doskonały, prawy i żyjący w pośród duchów rzeczywistych.
Cóż mię obchodzą wasze baśnie! Niechżeż podejdę jeno do okna i rozewrę noc, niech rozbłyśnie w moich oczach cyfra jednomyślna,
Bezmiar, niby tyleż zer po jedynce, tym współczynniku mojej konieczności!
To prawda! Dałeś nam Wielką Noc po dniu i rzeczywistość conocnego nieba.
Jestem tu, i ono jest tam, milionami obecne,
I uwierzytelnia się podpisem sześciu tysięcy Plejad.
Nie śmierć zwycięża życie, ale życie niszczy śmierć, bezsilną w jego obliczu!
Obaliłeś bożyszcza,
Złożyłeś mocarzy z tronu i wziąłeś za sługi płomienie żywego ognia.
Jestem pojman i nie mogę ujść, jak cyfra uwięziona w sumie.
Już czas! Zawierzonej mi sprawie tylko wieczność uczyni zadość.
I wiem, że jestem odpowiedzialny, i ufam mojemu panu, tak jak on ufa mnie.
Wierzę twojemu słowu i nie trzeba mi cyrografu!
Skruszmy tedy więzy snów, podepczmy bożyszcza i obejmijmy krzyżem krzyż.
Gdyż wizerunek śmierci rodzi śmierć, zaś naśladownictwo życia
Rodzi życie, i widzenie Boga rodzi żywot wieczny...
Złożyłeś mi w sercu obrzydzenie śmierci, dusza moja znieść nie może śmierci!
Mędrcy, epikurejczycy, mistrzowie nowicjatu piekielnego, praktykanci Wtajemniczenia w Nicestwo,
Brahmani, bonzowie, sofiści, rady twoje, Egipcie! rady wasze,
Wasze metody i dowodzenia i wasze szkoły.
Nic mię przejednać nie może, żyję wpośród waszej nocy wszetecznej, podnoszę ręce w rozpaczy, podnoszę ręce w olśnieniu i zachwycie i w nadziei krewkiej a nieokiełznanej!
Kto nie wierzy w Boga, nie wierzy w Byt, a kto nie wierzy w Byt, nienawidzi własnego istnienia.
O Boże, odnalazłem ciebie.
Kto ciebie znajdzie, ten już śmierci ścierpieć nie może!
Tobą pyta wszystko, co jest i tym płomieniem niecierpliwym, któryś złożył nam w duszy
Panie, nie odłączyłeś mnie od ludzi jak cieplarniany kwiat
Jak mnicha w habicie i kapturze, co rozkwita złotem na mszy codzień zrana wszystek w ogniach wschodzącego słońca
Aleś mię zasadził w najgłębszym miąższu ziemi
Niby perz uparty i nieposkromiony, przenikający zwartą glinę i warstwy narzuconego piaskowca.
Panie, złożyłeś we mnie siejbę życia, nie zaś śmierci!
Miej cierpliwość ze mną, gdyż nie jestem jako twoi święci,
Miażdżący pokutą czerep uparty a gorzki,
Strawieni zewsząd dobrymi dzieły, jak cebula mnóstwem korzeni.
— Siejba to słaba jak tlejący płomień!
Lecz oto wzbiera znów, i nie przestaje pełnić sprawy swej i przetwarza wszystko wokół z wielką cierpliwością i czasu zużyciem
Gdyż nie tylko z ciałem tym muszę dojść do ładu, ale również z całym tym światem surowym,
By pojąć go i odcyfrować i przyswoić w Tobie, by nie było nic
Opornego Twemu światłu we mnie.
Są tacy co widzą i słuchają oczyma tylko i uszami
Aliści ja słucham i spozieram duchem
Aż przejrzę w tym mroku świetlistym.

Przekład M. WINOWSKIEJ

KATOLICY MÓWIĄ O FILMIE

W ostatnich dniach sierpnia b. r. odbył się w Wenecji (w czasie Wystawy Filmowej p. n. Biennale) doroczny zjazd Rady Międzynarodowej Katolickiej Organizacji Filmowej (Office Catholique International du Cinéma) pod przewodnictwem prezesa Ks. Jana Bernard (Luksemburg), wydawcy dziennika « Luxemburger Wort ».

Przedstawiciele 20 narodowych Katolickich Central Filmowych przybyli na ten zjazd. Znowu na ten zjazd, jak i na inne katolickie zjazdy międzynarodowe nikt z Polski nie przyjechał, choć polskim katolikom leży na sercu sprawa dobrego filmu. Film bowiem jest szeroko używanym narzędziem propagandy przez wrogów Polski i Kościoła katolickiego na terenie kraju. Tragizm naszej sytuacji nie pozwala nam na jednoczenie się z wysiłkami naszych naturalnych sprzymierzeńców, jakimi są katolicy innych krajów.

Co ustalił ten zjazd?

Otóż raz jeszcze stwierdzono, że obecnie nie można ograniczyć swego działania do orzekania, czy film jest moralny, czy też nie, katolicy powinni przejść do pracy pozytywnej i korzystać z filmu, jako ze środka mogącego wpłynąć na podniesienie poziomu moralnego i duchowego. To stanowisko jest odmienne od stanowiska dotychczas zajmowanego przez amerykański Legion of Decency, (Legion Przyzwoitości), który ogranicza swą działalność do klasyfikowania filmów na moralne lub nie. Ostatnio i na terenie Legionu, który jest członkiem OCIC, zaznacza się pewna skłonność do odstąpienia od tej zasady. Stany Zjednoczone były reprezentowane na Zjeździe przez Mrs. James Looram, która złożyła interesujące sprawozdanie o działalności i doświadczeniach Legion of Decency. Skłonność do ograniczania się tylko do negacji podzielał również reprezentant Peru. Europejczycy, łącznie z Anglikami, są jednomyślni, że w życie filmowe należy wprowadzać elementy pozytywne.

Rada zdecydowała wzmocnić pracę na terenie kulturalnym przez wydawanie międzynarodowego kwartalnika w językach: angielskim, francuskim i hiszpańskim, w którym z punktu widzenia doktryny katolickiej będą omawiane wszelkie sprawy związane z filmem. Współpracować będą w tym wydawnictwie reprezentanci narodowych katolickich organizacji filmowych, specjalnie do tej pracy zaproszeni. Duży nacisk będzie położony na estetykę i filmologię. Znany polski działacz katolicki dr Andrzej Ruszkowski, w czasie swej podróży do 10-u republik Ameryki Południowej w przeprowadzanych tam rozmowach z działaczami katolickimi, zajmującymi się filmem spotkał wielkie zainteresowanie mającym się ukazać wydawnictwem Południowi Amerykanie bardzo lubią i cenią film, dotychczas jednak tamtejszy świat katolicki ma mały wpływ na dobór filmów, zakupowanych czy to w Stanach Zjednoczonych, czy też w Europie.

Przedmiotem obrad zjazdu było sprawozdanie złożone przez sekretarkę generalną od spraw wewnętrznych p. Yvonne de Hemptinne. (Belgia). Zawiadomiła ona także zebranych o ukazaniu się drukiem sprawozdania z zeszłorocznego Kongresu OCIC, pod tytułem: « Les catholiques parlent du Cinéma ». («Katolicy mówią o filmie ») Książka ta jest nadzwyczaj cennym dokumentem dla każdego, kto chce zapoznać się ze stanowiskiem katolików wobec rozmaitych problemów, na które natrafia stykając się z filmem.

Obszerne sprawozdanie z podróży swej do Ameryki Południowej złożył dr A. Ruszkowski. Wygłosił tam 22 odczyty o filmie (w języku hiszpańskim) i odbył 125 zebrań z działaczami Akcji Katolickiej.

Na wniosek ks. John A. V. BURKE, sekretarza generalnego Catholic Film Society w Londynie, Rada uchwaliła, propagowanie przez organizacje narodowe krucjaty modlitwy w intencji duchowego postępu sztuki filmowej. O. Feliks A. MORLION, dyrektor C. I, P, złożył sprawozdanie z odbywającego się w Wenecji Kongresu Filmologii. Należy zaznaczyć, że O. Morlion, dominikanin, był członkiem sądu konkursowego «Biennale» filmowej w roku bieżącym. Jest to wypadek dość specjalny, a to dlatego, że w sądzie tym zasiadali tylko Włosi, (O. Morlion jest Belgiem), i że dotychczas żaden duchowny nie wchodził w skład sądu.

Zebranie zakończono odczytaniem telegramu od Ojca Świętego z błogosławieństwem dla zjazdu.

J.T.

PRZYGOTOWUJEMY UROCZYSTOŚĆ CHRYSTUSA — KRÓLA

Na święto Chrystusa Króla w ostatnią niedzielę października składały się zwykle uroczyste i wspaniałe nabożeństwa oraz niemniej wspaniałe i uroczyste akademie. Stać nas na to i dzisiaj choć może w skromniejszych ramach. Należy więc **powołać Komitet obchodu** święta, który będzie odpowiedzialny za organizację i przebieg uroczystości.

Organizacja : ustalenie godziny, miejsca i typu obchodu (odczyt, akademia, misterium), opracowanie artystyczne i techniczne. Każdy przyjmuje osobistą odpowiedzialność za dział pracy, dany mu do wykonania. Zawiadomienie o miejscu i godzinie obchodu podać należy na **dziesięć dni wcześniej** drogą zapowiedzi ustnych, wywieszek (afisze, ulotki, program), zaproszeń na piśmie. Nie zapomnieć poprosić księdza kapelana o ogłoszenie w kościele w poprzedzającą uroczystość niedzielę.

Do pracy należy przystąpić z radością ale też i z powagą, albowiem Osoba, którą pragniemy uczcić nie ma sobie równej.

Przygotowanie: Przy opracowaniu imprez zwraca się zwykle uwagę tylko na stronę słuchową, dekoracja sali trwa niezmiennie, a to umniejsza wrażenie całości. Dlatego trzeba zerwać z szablonem, pamiętać też o oku i rozpocząć od wyczyszczenia całej sali, a potem starannie przygotować specjalną dekorację.

Mocne efekty dekoracyjne uzyskuje się dzięki jasnej symbolice jednego akcentu, bądź przy rytmicznym nasileniu akcentów. Przykład: jeden sztandar, lub « las » sztandarów. Radzimy poprzestać na jednym akcencie i przygotować odpowiednie tło. Wobec tego usunąć kolorowe bibułki i zielone festony, chętnie widziane 15 sierpnia; okna zasłonić, dać sztuczne światło, płynące z ukrytego źródła, przy scenie parę zielonych kolumn, na czystych płaszczyznach ścian emblematy Chrystusa. Głąb sceny wypełnić kotarą (fałdy ułatwiają wchodzenie i wychodzenie), na górnej linii wzroku dać symbol: krzyż, miecz jerozolimski, bądź zawiesić od pułapu łódź Piotrową. lub okręt symbolizujący Kościół, płynący przez burze świata. Używać barw ciemno zielonych albo szafirowych, rozjaśnić kolorem kości słoniowej i złota. Na froncie sceny na samej górze rozpiąć wstęgę z tegorocznym hasłem programowym: **« Chrystus króluje w rodzinach polskich!».** Hasło, emblematy, symbol, dekoratorzy powtórzą na afiszach, plakatach, ulotkach i programach.

Szczególnie dużą wagę należy przywiązać do wykonania programów. Każdy gość przy wejściu na salę powinien otrzymać pięknie wykonany program, to znaczy treść programu wypisać na maszynie, na kartce i włożyć ją do sztywnej okładki w kolorach pastelowych z wymalowanym emblematem i wersetem z psalmu bądź wiersza. Takie programy są piękną pamiątką. a mogą też być źródłem ofiarności.

W miejscowościach, które nie mają warunków na samodzielne opracowanie i wystawienie misterium, proponuję akademię, na którą złożą się krótkie, interesujące przemówienie, deklamacje i recytacja chórowa. Muzyką (śpiew, fortepian, skrzypce), radzę operować tak, jak światłem, niech płynie z ukrytego źródła. Gdy nie mamy innego źródła muzyki możemy za sceny dać wspaniałą muzykę z płyt, wybierając utwory Bacha, Haendla, Beethovena i starych polifoników.

Trzy **przemówienia** pięciominutowe (mogą być odczytane) poświęcamy trzem cnotom: wierze, miłości i nadziei, trzem dźwigniom naszego życia; fundamentowi, wiązaniom i stropowi Królestwa Chrystusowego; najżarliwszym tęsknotom i pragnieniom świata. Całość programu, wiąże intencja oddania hołdu Chrystusowi Królowi.

Uzasadnienie: a) Emigracja nasza ogląda własnymi oczami kruszące się potęgi ziemskie. b) Cały świat przeżywa bankructwo materialistycznej myśli, która jest motorem obecnej filozofii, polityki, sztuki. c) Ludzkość ma dość rewolucyj, wojen, wstrząsów i boleśnie tęskni do stabilizacji życia, do trwałych form, do wartości nieprzemijających. d) Te formy i tę treść znajdujemy w Królestwie Chrystusowym, które budować zaczynamy od własnej rodziny.

Materiał do recytacji. Źródła: mszał i antologia « Wiersze polskie » (opracował M. Grydzewski, Orbis). Radzimy rozpocząć akademię « Hymnem » Wyspiańskiego, mówionym chóralnie za sceną. Do recytacji chóralnej bierzemy: «Gloria», «Te Deum», Psalm 71: « O Boże, daj sąd Królowi » (przede wszystkim), Psalm 23: « Pańska jest ziemia i jej napełnienie...», Psalm 137: « Dziękczynienie », Psalm 150: « Chwalcie Pana...», oraz Prefację na święto Chrystusa Króla.

Do rozłożenia na głosy nadają się: Słowackiego — « Tak mi dopomóż Chryste Panie » i Kochanowskiego — « Czego chcesz od nas za Twe hojne dary », — do deklamacji: Mickiewicza: « Rozum i wiara », « Arcymistrz », Bąka — « Poszukiwanie », Krasińskiego — « Psalm nadziei ». **Innych poezji w tym dniu lepiej nie dawać, kierując się zasadą, że wielkość obowiązuje.**

Po wymieniony materiał można się zgłaszać do Instytutu Akcji Katolickiej 51. Eaton Place, London, S.W. 1.

Tam, gdzie nie ma warunków na urządzenie obchodu trzeba urządzić zebranie, na którym ktoś przeczyta referat okolicznościowy lub artykuł z «Życia », ktoś inny zadeklamuje, albo odczyta psalmy, wiersze bądź odpowiedni ustęp z «Quo vadis» lub noweli Sienkiewicza «Pójdźmy za Nim ». **Przechodzień**

KSIĄŻKI NADESŁANE

Karol Dickens: OPOWIEŚĆ WIGILIJNA I ŚWIERSZCZ ZA KOMINEM. Biblioteka romansów i powieści. «Czytelnik», Warszawa, 1948. Format dużego zeszytu, stron 64 i ilustrowana okładka. **Cena 2 sh.**

Dickens jest bez wątpienia najbardziej angielskim pisarzem. Popularność jego w Anglii równa jest Sienkiewiczowej w Polsce, chociaż Dickensowi w piśmiennictwie polskim odpowiada najwięcej Prus. Dickens wychował naród angielski, miał i ma dalej olbrzymi wpływ na obyczajowość i strukturę społeczną Anglii. Powieści jego są niemal wykładami etyki przyczem jednak są to szczyty prozy angielskiej. Przedmiotem trosk Dickensa są głównie pracujące masy ludowe. Pisma jego wypełnione są powietrzem Anglii, jej krajobrazem, obyczajem, kulturą, a nade wszystko świetnym humorem.

«Opowieść wigilijna» i «Świerszcz za kominem » najlepiej charakteryzują twórczość i ideały Dickensa — ideały w pełni chrześcijańskie. Dają też świetny obraz typów społecznych zeszłego wieku.

Polacy, których Boża wola umieściła wśród narodu angielskiego, powinni z całą gorliwością poznać jego duszę. Najwłaściwsze ku temu celowi drogi prowadzą przez język i literaturę kraju, który nam udziela gościny. Dickens specjalnie ukaże czytelnikom polskim obraz duszy angielskiej, pełnej skrajności i trudnej w pożyciu. W powieściach Dickensa wyczyta polski emigrant, że złe charaktery nie pochodzą z różnic narodowych, ale są powszechnie ludzkie. Anglicy są narodem zamkniętym, zrównoważonym i chłodnym. Polacy właśnie naodwrót — otwartym, uczuciowym i popędliwym. Literatura piękna powinna nam otworzyć oczy na te różnice.

Istnieje doskonała sposobność poznania czołowego pisarza angielskiego w języku polskim. (Nawiasem mówiąc Dickens w oryginale jest dość trudny, gdyż jest to pisarz bądź co bądź stary i jak każdy autor angielski czerpie pełnymi garściami z gwar ludowych). Koniecznością kulturalną emigracji jest najobfitsza ilość tłumaczeń z dzieł literatury angielskiej. Stać się to może wtedy, jeżeli czytelnik sięgnie po te tłumaczenia i ułatwi ich planowanie, opracowanie i wydanie drukiem.

Dickens powinien się przede wszystkim znaleźć jako lektura obowiązkowa we wszystkich szkołach polskich w Anglii.

Stanisław Słoński: SŁOWNIK POLSKICH BŁĘDÓW JĘZYKOWYCH. «Czytelnik», Kraków, 1947. Stron 282. **Cena 15 sh.**

Warszawska szkoła językoznawcza, której czołowymi przedstawicielami przed wojną byli profesorowie Szober, Doroszewski i Słoński, kładła duży nacisk na poprawność języka, czego wyrazem było pismo « Poradnik językowy », będące organem tej szkoły. Odmienne stanowisko zajmowała szkoła krakowska, z profesorem Kazimierzem Nitschem na czele, uważając, że językowi jako zjawisku przyrodniczemu w zasadzie tam stawiać nie trzeba. Obie szkoły łączyła jednak miłość języka polskiego i troska o jego najpiękniejszą postać. Różnica polegała głównie na tym, że Warszawianie uważali za kanon mowy polskiej język warstw oświeconych, podczas gdy Krakowianie uważali, że język jako zjawisko powszechne podlega spontanicznemu rozwojowi i to, co się zwykło dziś nieraz uważać za błąd lub nieczystość języka, po latach może się okazać powszechną językową normą.

Stanisław Słoński w swym nadzwyczaj cennym «Słowniku polskich błędów językowych » za normę mowy uważa « język warstw kulturalnych, uświęcony językiem pisarzy ». Za błąd więc poczytuje każde odstępstwo od tej normy. Z ogromną pracowitością pozbierał wielką ilość najbardziej rozpowszechnionych błędów w języku polskim, zarówno słownikowych, jak fleksyjnych i składniowych, obok każdego z nich podając wyraz, formę lub szyk poprawny. Ze szczególną dokładnością piętnuje Słoński rusycyzmy, następnie zbyteczne wyrazy obce, wreszcie słownik i formy gwary mazowieckiej i ulicy warszawskiej.

Nie trzeba podkreślać, że nikomu bardziej nie potrzeba czujności, a nawet poradnictwa w zakresie języka ojczystego, jak emigracji, oderwanej od pnia narodu i narażonej na codzienne i różnostronne wpływy obce. Dlatego też « Słownik polskich błędów językowych » powinien się znaleźć w rękach Polaków, nieobojętnych wobec mowy ojczystej, a zwłaszcza w szkołach polskich.

Książkę zamawiać można w Katolickim Ośrodku Wydawniczym «Veritas».

Ks. Leon Łomiński: PAMIĘTNIK KAPELANA Z OKRESU DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ. Tom III. Palestyna, Druk na powielaczu, stron 84, 8 fotografii. Johannesburg, Afryka Południowa, 1948.

Pierwszą książką polską, jaka się pojawiła na Środkowym Wschodzie w czasie ostatniej wojny, mianowicie w Palestynie w roku 1940, były dwutomowe pamiętniki kapelana Ośrodka Zapasowego Brygady Strzelców Karpackich ks. Łomińskiego, p.t. « Szlakiem krwi i łez ». Treścią wspomnień były przeżycia kapelana w czasie kampanii wrześniowej oraz pobytu w obozie internowanych na Węgrzech Jako trzeci tom wydał przebywający obecnie w Afryce Południowej ks. Łomiński wspomnienia z przejścia granicy węgierskiej, opis przejazdu przez Bałkany i Turcję do Syrii oraz z życia Brygady Karpackiej w Palestynie.

Pamiętnik ks. Łomińskiego przeczyta z rozrzewnieniem każdy żołnierz Brygady Karpackiej, wspominając legendarne już dziś szlaki wędrówek. Aczkolwiek największą uwagi poświęca autor życiu religijnemu Brygady, nie brak jednak w jego opisach ogólnego materiału historycznego.

Broszurę zdobi kilka ładnych fotografii i mniej potrzebny portret autora.

KRONIKA KATOLICKA

PIJARSKIE ROCZNICE

W sierpniu b.r. OO. Pijarzy krakowscy uczcili solennie kilka rocznic swego zakonu, a mianowicie: 300-lecie zgonu św. Józefa Kalasantego, założyciela pierwszej bezpłatnej szkoły podstawowej i swojego patriarchy, 175-lecie śmierci wielkiego Pijara i nauczyciela Narodu Polskiego księdza Stanisława Konarskiego i wreszcie niedawne 300-lecie sprowadzenia zakonu pijarskiego do Polski (1642 — 1942), którego w czasie okupacji hitlerowskiej nie mogli uroczyście obchodzić.

Encyklopedia hagiograficzna w opracowaniu ks. bpa K. Radońskiego — nakładem księgarni św. Wojciecha ukazała się. Jest to pierwszy w literaturze polskiej wyczerpujący zbiór świętych i błogosławionych. Ma on informować o dziejach i znaczeniu bohaterów Chrystusowych z pominięciem materiału legendarnego.

DOBRA LEKCJA

Londyński «The Catholic Times», omawiając wyniki zwołanego przez komunistów kongresu intelektualistów we Wrocławiu, stwierdza, że uchwalona na tym kongresie zawiła rezolucja oskarża Zachód, ale właściwie zawarte w rezolucji oskarżenia powinny odnosić się wyłącznie do Wschodu. Tygodniowe obrady kongresu stały się doskonałą lekcją dla wielu łudzących się intelektualistów, którzy naocznie mogli się przekonać, że był on zwołany wyłącznie dla celów propagandowych komunistów i dla ataków na demokracje zachodnie. Wykazał on całkowity brak dobrej woli ze strony przedstawicieli Rosji i jej satelitów.

(CHIP)

PRZEŚLADOWANIE KOŚCIOŁA W CZECHOSŁOWACJI

Episkopat Czechosłowacji ogłosił pismo, w którym stwierdza, że w kraju prowadzona jest akcja przeciwko Kościołowi i religii. Zarządzenia, wydane ostatnio przez rząd, zmierzają do odebrania Kościołowi wolności słowa, pomimo zagwarantowania jej przez konstytucję. Biskupi wskazują na to, że w Czechach i na Morawach zostały zakazane prawie wszystkie wydawnictwa katolickie. Nieuzasadnione, ataki na Papieża mają na celu stworzenie nieporozumień między duchowieństwem a ludnością. W zakończeniu memorandum zwracają się z apelem do rządu czechosłowackiego, aby zaprzestał podstępnej walki z Kościołem Katolickim.

Znając wrogie nastawienie komunistów do religii a w szczególności do duchowieństwa katolickiego, trzeba przypuszczać, że apel ten poozstanie bez skutku. Potwierdzeniem tego może być fakt, że tajna policja aresztowała ostatnio przeora OO. Dominikanów, O. A. Zemeka i kilku księży pod zarzutem «szmuglowania zdrajców za granicę i dostarczania dokumentów zagranicznej służbie szpiegowskiej». (CHIP)

PIELGRZYMKA KATOLIKÓW AMERYKAŃSKICH

Powracającą z Lourdes i zmierzającą do Rzymu pielgrzymkę 500 katolików ze Stanów Zjednoczonych serdecznie witały i podejmowały francuskie władze państwowe, komunalne i instytucje społeczne. Podczas jednego z przyjęć w Paryżu francuski minister spraw zagranicznych udekorował krzyżami Legii Honorowej kierowników pielgrzymki, arcybiskupa Cushinga i biskupa Wrighta. (CHIP)

Jan Dobraczyński: MOCARZ. Niepokalanów, 1947. Stron 176, okładkę ilustrował Jan Knothe. Cena 3/8.

Powieść o św. Andrzeju Boboli.

NOWENNA KU CZCI NIEPOKALANEJ. Wszechpośredniczki łask. Modlitwy odpustowe i **pieśni maryjne.** Niepokalanów, 1947. Stron 128, ilustrowana okładka. Cena 1 sh.

S. Barbara Żulińska C.R.O. ŚW. FRANCISZKU Z ASYŻU. Opowiadania dla dzieci. Wydanie drugie. Niepokalanów, 1948. Stron 48, ilustracje. Cena 8 d.

Al. Weyssenhoff - Zielewiczowa: DO DOMU! Niepokalanów, 1948. Stron 176, okładka ilustrowana.

Jeszcze jedna książka, zawierająca wspomnienia z obozów Oświęcimia i Bergen-Belsen.

Henri Lasserre: NIEPOKALANA Z LOURDES. Według oryginału francuskiego opracował J.W., uzupełniając treść na podstawie dokumentów, sprawdzonych przez ks. Bérengera, pamiętników J. Veuillota i niektórych roczników dra Boissarie p.t. «Lourdes — Les Guérisons». Przedmowa Jana Dobraczyńskiego. Niepokalanów, 1947. Stron 192, okładka ilustrowana, ryciny w tekście. Cena 3/2.

Popularna historia ulubionego miejsca Niepokalanej w Pirenejach francuskich oraz dokonanych w nim cudów, napisana przez jednego z uzdrowionych i nawróconych.

Jan Dobraczyński: SKĄPIEC BOŻY. Rzecz o O. Maksymilianie Marii Kolbe. Niepokalanów, 1946. Stron 128, ilustrowana okładka, ilustracje w tekście. Cena 1/10.

Walenty Majdański: KOŁYSKI I POTĘGA. Książka dla dorosłych. Niepokalanów, 1946. Stron 190, ilustrowana okładka. Cena 2/9.

Tom II: POLSKA KWITNĄCA DZIEĆMI. Niepokalanów, 1947. Stron 220, ilustrowana okładka. Cena 3/4.

Znany polski teoretyk populacji z właściwą sobie pasją stawia na nowo problem « kołysek i potęgi ».

Gustaw Morcinek: DWIE KORONY. Rzecz o Ojcu Maksymilianie Kolbem. Niepokalanów, 1948. Stron 174, ilustrowana barwna okładka.

KALENDARZ

Październik 1948

10. niedz. — **XXI po Ziel. Świętach**
— Franciszka Borgiasza w.
11. pon. — **Macierzyństwa N.M.P.**
12. wtor. — Maksymiliana
13. środa — Edwarda kr. w.
14. czwtk — **Wincentego Kadłubka w.**
— Kaliksta pap. m.
15. piąt. — Teresy z Avila p.
— Jadwigi wd.
16. sob. — Gerarda

NIEDZIELA XXI PO ZIELONYCH ŚWIĘTACH

Myśl przewodnia liturgii niedzielnej. Bóg, pełen nieskończonej dobroci, jest naszym Panem i Jego wola nas obowiązuje. Aby móc się doskonalić, wykonując wolę Stwórcy, trzeba się przede wszystkim opierać złemu, «umacniając się — jak mówi św. Paweł — w Panu i w sile mocy Jego». Jeżeli Bóg jest dobry dla nas, my winniśmy być dobrzy dla bliźnich. Jeżeli im nie będziemy wybaczali, nie możemy się spodziewać przebaczenia i naszych win popełnionych wobec Boga.

LEKCJA z listu św. Pawła do Efezów 6, 10 - 17. Apostoł wzywa wiernych, aby się oblekli w «pełną zbroję Bożą», gdyż życie jest bojowaniem ze złymi mocami. Prawda, sprawiedliwość, wiara i pokój oto zbroja, tarcza i broń chrześcijanina w walce o Królestwo Boże.

EWANGELIA według św. Mateusza, 18, 23 - 35. zawiera przypowieść o niegodziwym słudze. Pomimo że pan owego sługi zlitował się nad nim i przy obrachunku darował mu jego znaczny dług, sługa ów nie chciał darować drobnego długu swemu towarzyszowi. Pan dowiedziawszy się o tym wypomina mu jego niegodziwość i oddaje go do więzienia, aż mu zwróci cały jego dług. Zbawiciel kończy swą przypowieść przestrogą: «Podobnie i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie przebaczycie z serc waszych każdy bratu swemu».

KALENDARZ LITURGICZNY

Św. Franciszek Borgia, Wyznawca (10 października), zwany po polsku **Borgiaszem,** po stracie żony i zabezpieczeniu swych dzieci wstąpił do Towarzystwa Jezusowego. Jedynie z posłuszeństwa zgodził się na piastowanie godności generała własnego Zakonu. Zmarł w r. 1572.

Tego samego dnia przypada **wspomnienie zwycięstwa,** odniesionego przez Polaków **nad Turkami pod Chocimem** w tym właśnie dniu 10 października **1621-go r.** Król Zygmunt III Waza wyjednał u Stolicy Apostolskiej specjalne nabożeństwo dziękczynne, w rocznicę tego zwycięstwa.

MACIERZYŃSTWA N. PANNY MARII (11 października). Kościół czci dziewicze macierzyństwo i zarazem macierzyńskie dziewictwo Matki Bożej i Matki wszystkich ludzi, Jej Macierzyństwo rozciąga się na całego Chrystusa, a więc i na Jego Ciało Mistyczne — Kościół, którego wszyscy jesteśmy członkami. «Jak wszyscy byliśmy w Adamie, jako w cielesnym zawiązku pokoleń, tak wszyscy jesteśmy w Chrystusie, jako w tym, który dał początek pokoleniu duchowemu. Matka Jezusa jest naszą Matką nie tylko przez miłość, ale przez tajemnicę Ciała Mistycznego» — pisze św. Bernard. «W sensie duchowym i mistycznym wszyscy jesteśmy dziećmi Marii» — powiedział papież Pius X.

Św. Edward Król i wyznawca, (13 października) był wnukiem św. Edwarda, króla Anglii i męczennika. Zmarł w r. 1066.

Św. Kalikst, papież i męczennik, (14 października) był następcą św. Zefiryna na Stolicy Piotrowej. Został umęczony za wiarę w r. 223.

Św. Jadwiga Śląska, wdowa (15 października) pochodziła z rodziny władców Karyntii. Rodzina jej była spokrewniona z najbardziej wybitnymi rodami ówczesnej Europy, które wydały szereg świętych. Poślubiła księcia Polski Henryka I. (Brodatego) Piasta z linii śląskiej. Jej synem był Henryk II (Pobożny), który poległ w walce z Tatarami pod Legnicą w r. 1241. Córka Gertruda była opatką klasztoru cystersek w Trzebnicy na Śląsku. Św. Jadwiga z czasem wstąpiła do tego klasztoru i spędziła w nim resztę życia. Zmarła w Trzebnicy w dniu 15 października 1243 w opinii świętości. Kanonizowana została w 1267 r.

Św. Teresa z Avila (tego samego dnia) była Hiszpanką. Mając lat 18 wstąpiła do klasztoru N. Marii Panny z Góry Karmelu (karmelitanek). Zmarła w dniu 5 października 1582 r.

UWAGA. Przepiękne modlitwy Kościoła, którymi modli się on w niedziele i święta całego roku kościelnego oraz w dni ważniejszych Świętych wraz z przypadającymi na te dni Lekcjami i Ewangeliami znajdzie każdy Czytelnik ŻYCIA w zaleconej przez Kościół książeczce do modlenia jaką jest MSZAŁ RZYMSKI.

Każdy katolik powinien posiadać na własność PISMO ŚW. NOWEGO TESTAMENTU, które winno być codzienną a conajmniej niedzielną lekturą prawdziwego chrześcijanina.

Obie te książeczki można nabyć za pośrednictwem Ośrodka Wydawniczego «VERITAS» (Veritas Foundation Publication Centre), 12 Praed Mews, London W.2., który wysyła na żądanie katalogi wydawnictw katolickich. (Pisać po polsku). Cena mszału — 10 sh., N. Testamentu — brosz. — 5 sh., opr. — 10 sh. Przesyłka pocztowa 6 d. od każdej z tych książek.

ODBUDOWA ZAMKU KRÓLEWSKIEGO

Sprawa odtworzenia w dawnej postaci Zamku Królewskiego w Warszawie nie napotyka na większe trudności. W posiadaniu architektów są dokładne plany i rysunki Zamku. Zdołano też odzyskać wiele cennych fragmentów urządzeń wewnętrznych Zamku, wywiezionych przez okupanta, a obecnie zdeponowanych na Wawelu. Wśród ruin zachowały się w stanie zupełnie dobrym niektóre fragmenty elewacji zewnętrznej. Architekci proponują rekonstrukcję jedynie tych sal zamkowych, które posiadają większe znaczenie historyczne i architektoniczne. Reszta pomieszczeń odbudowana byłaby w stylu nowoczesnym.

«OSSOLINEUM» PRACUJE

Wyrzucone ze Lwowa i umieszczone we Wrocławiu «Ossolineum» zaczyna wracać do życia. Zbiory biblioteczne od miesięcy są już udostępnione dla uczonych i studiujących. Praca biblioteczno-wydawnicza skupia się w tej chwili na wydaniu «Inwentarza rękopisów». Wykaże on około 10 tysięcy rękopisów.

Zakład Narodowy im. Ossolińskich przygotowuje do druku szereg wybitnych wydań książkowych. Wznowiono monumentalną 16-tomową edycję «Dzieł wszystkich» Słowackiego pod redakcją J. Kleinera. Wydawnictwo to zapoczątkowane w r. 1922 nie zostało doprowadzone do końca przed wojną. Brak jeszcze 10 tomów. Rozpoczęto również prace nad popularnym wydaniem dzieł Słowackiego w 12 tomach pod kierownictwem Juliana Krzyżanowskiego. Ossolineum przystępuje również do ponownego, przerobionego i uzupełnionego wydania «Dzieł wszystkich». A. Fredry, którego 6 tomów wyszło pod redakcją E. Kucharskiego przed wojną. Również zapowiada się pełne wydanie dzieł Ignacego Krasickiego pod red. T. Mikulskiego. Borowy przygotowuje nowe wydanie «Antologii liryki polskiej», a Kolbuszewski książkę o «Panu Tadeuszu». Wyszedł już I tom «Zarysu historii literatury polskiej» Kleinera. Tom II opracowuje K. Wyka. Zapowiada się również monografię o Słowackim pióra W. Hahna. K. Estreicher przygotowuje dla «Ossolineum» pamiętniki swego dziadka K. Estreichera. W przygotowaniu również znajduje się całość pamiętników J.U. Niemcewicza łącznie z niedrukowanym «Dziennikiem pobytu za granicą», «Ossolineum» także podejmuje powtórne wydanie «Dziejów sztuki», drukowanych przed wojną. Jeszcze w bieżącym roku wyjdzie studium M. Opałka «Drzeworyt w czasopismach XIX stulecia». W przygotowaniu jest także duże dzieło W. Mole «Sztuka Słowian». Wznowiona w zeszłym roku «Biblioteka Narodowa» przyniosła do tej pory 5 wznowień (m.in. «Iliadę»). W druku jest «Odysseja».

ODBUDOWA GDAŃSKA

Zarząd Miejski w Gdańsku przystąpił do odbudowy zabytkowego Ratusza Miejskiego na Długim Rynku. Budynek ten uszkodzony podczas wojny, został zabezpieczony w latach 46/47, obecnie zaś będzie doprowadzony do stanu używalności. Ratusz Gdański odbudowany zostanie wiernie według zachowanych rycin z w. XV. Na szczycie wieży ratuszowej będzie ponownie umieszczany posążek Zygmunta Augusta. W odbudowanym Ratuszu pomieszczą się Biura Zarządu Miejskiego oraz niektóre wydziały. Poza tym zrekonstruowanych zostanie 6 starych kamieniczek, sąsiadujących z Ratuszem, w których znajdą siedzibę Wydział Techniczny. Koszt odbudowy Ratusza i historycznych kamieniczek wyniesie 594 miliony złotych.

«KWARTALNIK MUZYCZNY» zaczął się ukazywać w Warszawie po wojennej, dziewięcioletniej przerwie. Wydaje ministerstwo kultury i sztuki.

NA 10 TYSIĘCY POLICJANTÓW GRANATOWYCH wnioski o rehabilitację złożyło 7,462. Nie zgłosił się ani jeden z wyższych funkcjonariuszy policji. Około 15% podań stanowią wnioski rodzin po zmarłych lub zabitych policjantach. Do chwili obecnej rehabilitowano ponad 5 i 1/2 tysiąca granatowych policjantów, 373 wniosków załatwiono odmownie, nie przyjmując policjantów ponownie do służby, 116 wypadków oddano prokuratorowi.

SZKOLENIE INWALIDÓW WOJENNYCH z każdym rokiem przybiera na terenie całego kraju coraz większe rozmiary. Akcja ta obejmuje zarówno nauczanie na kursach krókoterminowych, jak i kilkuletnie studia fachowe, przygotowujące inwalidów do egzaminów czeladniczych w zawodach: ogrodniczym, czapniczym, krawieckim, szewskim, cholewkarskim, galanterii skórzanej, ślusarsko-mechanicznym, kreślarskim, zegarmistrzowskim i mechaniki precyzyjnej.

Szkoły te pośredniczą w uzyskaniu przez wykwalifikowanych inwalidów pracy w fabrykach, warsztatach rzemieślniczych oraz spółdzielniach.

PRZEMYSŁ KONFEKCYJNY, podporządkowany dotąd Państwowej Centrali Tekstylnej, stał się samodzielną jednostką i równocześnie, jak z goryczą podkreśla «Życie Warszawy» (216), ceny koszul podskoczyły z 590 zł na 910, spodni z 2.500 na 3.500, garnituru z 9.000 na 14.000, kombinezonu z 950 na 1.900 zł. Skorzystał z tego przemysł prywatny i zdobywa klientów.



POLSKA MYŚLI I PRACUJE

STUDENCI W POLSCE

Według danych — ogłoszonych w 13 numerze «Wiadomości statystycznych» na wyższych uczelniach akademickich studiowało w roku akademickim 1947/48 ogółem 79.480 słuchaczy (w roku poprzednim 75.963), w tym 29.390 kobiet.

Największą ilość słuchaczy posiadały: Uniwersytet Jagielloński w Krakowie — 10.108, Uniwersytet Łódzki — 7.881, Poznański — 7.669, Warszawski — 6.656, Wrocławski — 6.464.

Liczba słuchaczy na poszczególnych wydziałach wynosiła: prawo i nauki polityczne studiowało 13.118 słuchaczy, nauki handlowe — 10.151, medycynę — 9.426, nauki humanistyczne — 9.235, nauki matemat.-przyrodnicze — 7.287, mechanikę i elektrotechnikę — 5.750, rolnictwo — 5.715, inżynierię i budownictwo — 5.254, farmaceutykę — 2.977, dentystykę — 2.650, architekturę — 1.962, chemię — 1.812, weterynarię — 1.216, górnictwo i hutnictwo — 959, wych. fizyczne — 800, teologię i prawo kanoniczne — 755, sztuki piękne — 746, dziennikarstwo — 467.

ULICE WARSZAWY

Komisja opiniodawcza, powołana dla sprawy zmiany nazw ulic warszawskich, ustaliła m.in., że Aleją Stalina nazywa się odcinek od Pl. Trzech Krzyży do Pl. na Rozdrożu, natomiast odcinek od Pl. na Rozdrożu do ul. Belwederskiej nazywać się ma dalej Alejami Ujazdowskimi. Plac Saski pozostanie Placem Zwycięstwa. Komisja wypowiedziała się za przywróceniem nazw ul. Nowowiejska, ul. Wiejska i Al. Szucha. Komisja proponuje, by zasługi I. Daszyńskiego uczcić przez nazwanie jego imieniem parku sejmowego i ewentualnie wzniesienie pomnika. Dawna ul. Pierackiego, zmieniona ul. Młodzieży Jugosłowiańskiej ma odzyskać dawną nazwę Foksal.

CZYTELNICTWO NA WSI

Komunistyczny tygodnik «Odrodzenie» pisze: «Charakteryzując przed wojną wygląd gospodarczy naszego kraju mówiono o Polsce «A» i Polsce «B». Okazuje się, że dzisiaj pod względem kulturalnym posiadamy znów Polskę «A» i Polskę «B», a ich granice utożsamiają się z granicami terenów wcielonych za okupacji do Rzeszy i Ziem Odzyskanych. Pomiędzy tymi terenami przebiega rów kulturalny.

Przyjmując ten podział, moglibyśmy powiedzieć, że wieś w Polsce centralno-wschodniej zachowała zasadniczo swój typ kulturalny, a wojna zahamowała tylko proces rozwojowy. Na ziemiach zachodnich natomiast występują czarne plamy o specjalnym nasileniu. Środowiska tamtejsze stanowią nie tylko konglomerat ludnościowy ale i kulturalny. Tam ścierają się różne elementy kulturalne przeniesione z różnych stron Polski. W tej Polsce «B» pod względem czytelnictwa wszystko jest do zdobycia».

DZIEŁO O CHROBRYM

Prof. Z. Wojciechowski, autor gruntownej rozprawy historycznej «Polska nad Wisłą i Odrą w X wieku», pracuje nad monografią o Bolesławie Chrobrym. Na marginesie tej pracy prof. Wojciechowski ogłosił bardzo interesujący szkic pt. «Bolesław Chrobry i rok 1000».

GMACH SEJMU po zupełnej odbudowie (za 2 lata) «nada Warszawie całkiem nowy widok». Wieża zegarowa będzie mieć 40 metrów wysokości, a wszystkie budynki będą połączone z sobą mostkami na wysokości I. piętra.

W STARYM GDAŃSKU udało się odkryć 2 metry pod powierzchnią ziemi ślady dawnego grodziszcza sprzed 1000 lat. Grodziszcze to, o budowie typowo słowiańskiej **uległo zniszczeniu** podczas pożaru. Odkryte przedmioty wskazują, że gród zamieszkiwała ludność słowiańska.

Polska ma obecnie 75 kopalń węgla. Według opinii kół górniczych powinno powstać u nas jeszcze 25 — 30 nowych kopalń.

Do Anglii odszedł pierwszy transport polskiego drobiu bitego. W jesieni odjadą transporty gęsi i indyków.

W ankiecie jednego z czasopism polskich na 167.841 oddanych głosów 166.328 padło za przymusowym leczeniem pijaków. Katowicka Pow. Rada Nar. postanowiła nie powiększać w powiecie liczby 183 koncesji restauracyjnych, a raczej dążyć do zmniejszenia jej w związku ze zwalczaniem pijaństwa.

Tegoroczny urodzaj na owoce jest raczej przeciętny. Zbiory w b.r. nie przekroczą 60% zbiorów z roku ub. Dużo owoców, spadło w tym roku z drzew przedwcześnie.

Ubiegły rok upłynął pod znakiem wielkiego urodzaju. Przemysł krajowy nie był w stanie przerobić nadmiernej ilości surowca. W roku bieżącym odczuje się szczególnie brak owoców zimowych.

PRODUKCJA OBUWIA na rok bieżący w Polsce ma dać 4,6 miliona par obuwia skórzanego i 2,7 miliona nieskórzanego. W r. 1955 krajowa produkcja ma dostarczyć 0,7 pary obuwia skórzanego na mieszkańca.

NAJMŁODSZY UNIWERSYTET POLSKI

Uniwersytet Wrocławski stał się w ostatnich tygodniach ośrodkiem zainteresowania nie tylko w Polsce. Międzynarodowy Kongres Intelektualistów, który wprawdzie miał być demonstracją komunistycznej « współpracy intelektualnej » i tubą propagandową «naukowego materializmu», siłą rzeczy zwrócił uwagę opinii światowej na najmłodszy polski przybytek nauki, strażnicę polskiej kultury i nauki na ziemiach, które się z Polską zrastają.

Uniwersytet wrocławski powstał w maju 1945 r. Przybył wówczas ze Lwowa do Wrocławia prof. Kulczycki, obecny rektor Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej. Wraz z kilkoma dosłownie osobami zabrał się do uprzątania, zbierania w gruzach książek, zabezpieczania ocalałych zakładów. Znaleźli się i inni. Rektor, dziekani, profesorowie, pierwsi słuchacze — wszyscy pracowali fizycznie jako murarze, dekarze, stolarze, szklarze. Zniszczony w 60% uniwersytet powracał do życia. Już w jesieni nastąpiło otwarcie uczelni. Z gmachów uniwersyteckich usunięto we własnym zakresie 320 ton materiałów wybuchowych, położono 32 tys. m. kwadr. dachów, wstawiono 20.500 m. kwadr. szyb i t.d.

Liczba słuchaczy wynosiła w roku 1945/46 — 5.019, w r. 1947/48 wynosi 6 464. Profesorów zwyczajnych ma dziś Uniwersytet 52, nadzwyczajnych — 63, zastępców profesorów — 52. Uniwersytet jest połączony z Politechniką, obie uczelnie posiadają wspólny wydział matematyki, fizyki i chemii; obie są połączone osobą rektora. Poza tym właściwością Uniwersytetu Wrocławskiego jest, że poszczególne katedry są z reguły łączone w instytuty.

Z okazji Wystawy Ziem Odzyskanych na Uniwersytecie zorganizowano wystawę okazującą dorobek tej najmłodszej wyższej uczelni polskiej.

ZADRUTOWANA GRANICA

Litewska prasa emigracyjna podaje, że wzdłuż obecnej granicy polsko - sowieckiej wysiedlono wszystkich mieszkańców z pasa o szerokości 800 m. W odległości około 50 m od granicy jest 12-metrowy pas zaorany i zabronowany. Ciągnie się wzdłuż niego nisko zawieszony drut sygnalizacyjny, którego zaczepienie powoduje wystrzał rakiety. Dalej w odległości paruset metrów są dwie linie zasieków z drutu kolczastego, szerokich, jak w czasie wojny. Co 250 m. są wieże obserwacyjne, a gdzieniegdzie bunkry, z których można strzelać we wszystkich kierunkach. Straż graniczna posiada dużo psów, wypuszczanych w nocy. Załogi straży są często zmieniane i przerzucane.

ROBOTNIK POLSKI zarabiał przeciętnie w r. 1939 8 zł. dziennie. Obecnie zarabia 300 zł. W r. 1939 mógł za to kupić 4 kg słoniny, obecnie zaledwie 1 kg.; ziemniaków — 100 kg, obecnie 30 kg.; białego chleba 32 kg., obecnie 4 i 3/4 kg.

URAN NA ŚLĄSKU. Jak donosi z Warszawy «Observer», celem przyspieszenia eksploatacji uranu w rejonie Jeleniej Góry przybyła do Polski grupa rosyjskich uczonych i inżynierów pod kierownictwem specjalisty atomowego prof. Iwanowa. Tym samym ilość pracujących na Śląsku rosyjskich ekspertów atomowych przekroczyła 100. Rosjanie przywieźli własny sprzęt i zamierzają natychmiast wybudować kilka stacji doświadczalnych w pobliżu złóż uranu. Z ich inicjatywy podwyższono ilość górników na przeszło 5 tysięcy i powiększono ilość szybów. Polscy uczeni będą uczestniczyli w badaniach.

POLSKO-CZESKI OŚRODEK PRZEMYSŁOWY między Boguminem a Beskidami ma według praskiego dziennika «Prace» (22. 7.) zatrudnić przeszło 250.000 robotników. Produkcja stali z 5 milionów ma wzrosnąć do 10 milionów i «stanowić skuteczną przeciwwagę kluczowego przemysłu zachodnio-niemieckiego». Prace, związane z budową tego zagłębia, mają być ukończone w ciągu 12 lat.

WSPÓLNE PLANY. W Dziwnowie na Pomorzu toczyły się narady Komisji Komunikacyjnej Polsko - Czechosłowackiej Rady Współpracy Gospodarczej. Omówiono sprawę budowy kanału Odra — Dunaj. W pierwszym etapie prac będzie budowany 64-kilometrowy odcinek kanału między Koźlem a Morawską Ostrawą. Budowa tego odcinka rozpocznie się w niedługim czasie i wymagać będzie 6 miliardów koron czeskich.

SPÓŁDZIELNIA «LAS» sprzedała do Anglii 120 ton czarnych jagód za kwotę 400 tys. dolarów. Polskie czarne jagody są bezkonkurencyjne, zawierają najwięcej suchej masy i cukru i słusznie uchodzą za najlepsze w świecie. Jagody zebrano w 300 nadleśnictwach przy pomocy miejscowej ludności. Również ma się wyeksportować w tym roku grzybów za 200 tys. dolarów.

«ŻYCIE» KOBIETY

PLAGA ROZWODÓW

ZNAJOMY mój jest pod wrażeniem przeboju amerykańskiego, książki dra Berglera pod tytułem **« Rozwód nie pomoże »**.

— Z rozwodami jest tak jak z szarańczą: potrawka z paru owadów w miodzie smakuje amatorom, ale dużo szarańczy jest plagą, która wszystko niszczy na ziemi.

— Pomyśl tylko, tysiąc rozwodów tygodniowo w Anglii! Emancypacja kobiet, poradnie świadomego macierzyństwa, « wyzwolenie » kobiety zrobiły swoje. W Ameryce jeden rozwód na trzy małżeństwa! Otóż ten mój doktor jest psychiatrą- lekarzem kliniki chorób nerwowych, od dwudziestu lat pracuje w poradni małżeńskiej i twierdzi, że małżeństwo jest instytucją doskonałą, lekkomyślnie psutą przez ludzi.

Klęska rozwodów ma swe źródło — według dra Berglera — w braku cierpliwości i dobrej woli. Nieprawdą jest, że małżeństwo nakłada obowiązki nie do wytrzymania, prawdą jest natomiast, że ludzie dzisiejsi nie chcą mieć żadnych obowiązków. Rozbijaniu małżeństw sprzyja łatwość otrzymywania rozwodów. Zanim pokrzywdzona strona przyzwyczai się do swej nowej roli, już biegnie do adwokata, zamiast pójść do lekarza, do poradni małżeńskiej.

Pomyślne ułożenie stosunków wzajemnych przeważnie zależy od kobiety, która umiejętnie kierując mężem nigdy nie powinna się z tym zdradzić. Musi ona pamiętać o tym, że na dnie psychiki męskiej leży utajony kompleks niższości powstały w okresie, w którym pan świata brał lanie od matki i bezradnie darł się w wózku, gdy ona kazała mu czekać na flaszkę mleka. Dorosły mężczyzna chętnie szuka odwetu za te nędzne dni zależności i chce, aby kobieta odczuwała jego wyższość. Nasilenie rozwodów wzmogło się z chwilą, gdy kobiety przestały wierzyć w mit męskiej wyższości, gdy rosnący zamęt na świecie, katastrofalna sytuacja polityczna i ekonomiczna unaoczniły omylność i słabość rządów męskich na ziemi.

Dr Bergler równoważy jednak swą analizę wad męskich wskazaniami obowiązującymi dobre żony. Oto one:

1. Żona powinna zasłużyć sobie na całkowite zaufanie męża.
2. Nie należy męża brać zbyt poważnie, ale na serio trzeba go podziwiać.
3. Całą wojowniczość niewieściego temperamentu kierować na wrogów męża, nigdy na męża.
4. Cierpliwie wysłuchiwać kłopotów mężowskich, pocieszać go i wspierać.
5. Szanować pieniądze, zarobione przez męża, nie lekceważyć jego pracy.
6. Zachować dla siebie rozczarowanie, o ile się go doznało po ślubie przy bliższym obcowaniu z mężem.
7. Żona musi sobie zdawać sprawę z tego, że ponosi odpowiedzialność za trwałość i szczęście związku.

Miłość wymaga ochrony, nie można jej wystawiać na ciągłe próby i narażać na wstrząsy. Narzeczeni powini o tym pamiętać, że przydział szczęścia w życiu jest zawsze mniejszy od kłopotów i przykrości. Cała sztuka życia polega na tym, aby obowiązki dobrą wolą przekształcać w przyjemności. Dobrzy mężowie uczą się tego, inni nie chcą próbować tej sztuki i o wszystko złe oskarżają żony.

— Jakież są wskazania dla mężów, dla żon ułożył twój doktor aż siedem, — przerwałam memu znajomemu potok wymowy.

— Nie ma wskazań; doktor dowcipnie twierdzi, że lekarz piszący poradnik dla matek o wychowaniu dzieci, tym samym nie potrzebuje już pisać specjalnego poradnika dla dzieci. Co myślisz o tym wszystkim?

— Z tego co mówisz książka ta ma dobre tendencje, autor widzi niebezpieczeństwo i beznadziejność rozwodów. Życie jest wtedy coś warte, gdy ma ciągłość form, gdy można się na czymś oprzeć, planować i pracować. Ludzie, których głównym zajęciem są rozwody i zawieranie nowych próbnych związków, nie posiadają żadnej wartości. Zarówno Ameryka i Anglia przejawiają obecnie ogromne zaniepokojenie z powodu plagi rozwodów, piszą o tym lekarze, socjologowie, politycy, ale przeważnie podawane przez nich przyczyny jak i środki zwalczania tej plagi są fałszywe.

Niezdrowo jest małżeństwo opierać na zakłamaniu, zabawa w udawanie może pociągnąć tragiczne skutki. Obie strony powinny się dopełniać. Źle jest gdy kobieta nie ma oparcia w mężczyźnie i tym samym go lekceważy. Liczba rozwodów wzrosła katastrofalnie, nie z chwilą rozwiania się mitu o wyższości mężczyzny, zawsze były typy don Juanów i Hamletów, i nie z chwilą emancypacji kobiet i ich finansowej samodzielności, bo po pierwsze: kobieta widzi w ukochanym człowieku wszystkie jego wady i zalety i je kocha. Zadaniem jej jest wydobycie i uwypuklenie wszystkich jego dobrych skłonności. Po drugie: kobieta dzisiejsza gdy się rozwodzi, to nie poto, aby samodzielnie pracować, tak podobno było za czasów Orzeszkowej, dziś szuka następnego męża, który by jej zapewnił lepsze utrzymanie. I dlaczegóż twój doktor ciągle mówi o małżeństwie, a nie o rodzinie?

Przyczyna rozwodów leży w braku dyscypliny moralnej, którą dawniej dawały dom, szkoła, środowisko. Pogoń za łatwym życiem, za wygodą osobistą, brak hamulców moralnych, brak odpowiedzialności za dzień jutrzejszy — to wszystko jest zrozumiałe u ludzi małej wiary. W pogaństwie zawsze były klimaty, sprzyjające rozwiązłości, ale jak wytłumaczyć plagę rozwodów w katolickim społeczeństwie? Doktor jako lekarz, ma rację, zalecając młodym małżonkom szukanie światłej rady u mądrych lekarzy w zawiłych tajnikach współżycia dwojga ludzi, ale czyż główną rolę w tym poradnictwie nie powinny spełnić przede wszystkim konfesjonały? Czyż przed spowiednikiem nie wyzbywa się człowiek, istota nędzna i słaba, tym słabsza, że zarozumiała, wszystkich swoich wątpliwości, urazów? Czyż przez ujawnienie skrytych kompleksów nie następuje ukojenie i spokój. Gdyby ludzie korzystali z łaski spowiedzi, lekarze mieliby mniej pacjentów nerwowo chorych.

Małżeństwo dla nas jest normalną formą życia, w której nabywa się cnoty potrzebne do zbawienia, a nie jest — jak sądzą w tym materialistycznym świecie — biletem do luksusowej kabiny, w której każdy chce odbyć podróż pełną emocji i szczęścia. Mamy w naszym języku piękne określenie « stan » małżeński, a więc coś stałego, trwałego, coś co obowiązuje, co ma swoją etykę, określony okres działalności, swój styl, tak, jak inne stany: kapłański, rycerski, czy kupiecki. Bóg chcąc dopomóc ludziom, mającym powołanie do stanu małżeńskiego, do wypełnienia trudnych i odpowiedzialnych obowiązków tego stanu, ustanowił specjalny Sakrament, zapewniający ludziom błogosławieństwo i łaskę. Przyrzeczenia tak łatwe i lotne u osób zakochanych podniosł do godności przysięgi — zobowiązania na całe życie. Kościół dał swym wiernym wizję prawdziwego, bo wiecznego obcowania — szczęścia, którego przeczucie nosi w sobie każde wierne kochające serce...

— O tak, — odezwała się milcząca dotąd żona mego znajomego — my, gdy przysięgamy na wierność do grobowej deski, to dodajemy w myśli: i dalej. — I wyżej. Zawsze w wieczność.

Teresa

KWALIFIKACJE ŻONY

Ankieta Gallupa w W. Brytanii wykazała, że mężczyźni chcą mieć za żonę: dobre gospodyni i kucharki — 23%, wierne i lojalne — 10%, tolerancyjne — 10 %, uczuciowe — 10%, pogodne i towarzyskie — 9%. Wynik ankiety nam nie odpowiada, żona to coś więcej niż kucharka i gospodyni, której można wymówić od pierwszego. W społeczeństwie katolickim uszeregowalibyśmy kolejność wymagań zaczynając w ten sposób: wierna i kochająca żona oraz dobra matka i t.d.

CUDZE OBYCZAJE

Hanka czeka od rana, aby złapać Jankę w ogonku obiadowym i powiedzieć jej wielką nowinę. Przenosi się. Dłużej nie wytrzyma, musi zmienić mieszkanie. Ta szklanka mleka dosłownie spełniła rolę tej ostatniej kropli, co to...

Bo czyż nie była idealną lokatorką? O 7-ej wychodziła, o 6-tej wracała. W sypialnym spędzała tylko noce, wiadomo — w « bedroomie » w dzień nie wolno mieszkać. Wszystkie wieczory nudziła się przepisowo we wspólnej bawialni. Nie pomagała w nalewaniu herbaty, nie grzebała w kominku, nie wieszała obrazków, nie przesuwała mebli, kota głaskała, papudze mówiła « dzień dobry », okna nigdy nie zamykała, ustaloną ilość minut myła się w wannie. I co?

Pierwsze nieporozumienie było o pogrzeb. Siadła przy oknie i łapała oczko. W tym czasie z sąsiedniego domu wyruszał kondukt. Gospodyni zrobiła jej ostrą wymówkę, zwymyślała od gruboskórnych foreignerów, od pozbawionych taktu dziewczyn. W Anglii w ogóle nie siedzi się przy oknie, a tym bardziej nie wolno patrzeć na pogrzeb. Jest to niedelikatność w najwyższym stopniu. Gospodyni aż trzęsła się z oburzenia. Co sobie pomyślą sąsiedzi? Hanka nawet nie mogła się wytłómaczyć, bo ma zaledwie parę angielskich słów w zapasie; obejrzała się tylko bezradnie i pomyślała sobie, że nie ma nawet własnego kąta, aby popłakać ze złości, ze wstydu. I to oczko niezłapane.

Wczoraj też nowa katastrofa. Uzbierała sobie szklankę mleka i postawiła na oknie w słońcu, aby się prędzej zsiadło. I znów była awantura. Okno nie kuchnia, nie kredens, okno jest symbolem zamożności i porządku domu. Firanki, zazdrostki, zasłony, kosztowny wazon z kwiatami, lub okręt za £ 60, czy rzeźba ustawiona frontem do ulicy to tylko może reprezentować dom, a ona, ona, — w ogóle cudzoziemka.

Janka kręci głową. Kręci z politowaniem.

— Moja droga, wszystkie jesteśmy zawsze same sobie winne. Gdy się dawniej przyjeżdżało do pensjonatu w górach, czy nad morzem, Szwajcaria, czy Włochy, czy inna zagranica, zawsze starannie zapoznawałyśmy się z regulaminem domu, z przepisami, z miejscowymi obyczajami. Powinne byłyśmy po rozpakowaniu walizek zrobić to samo tutaj. Zapoznać się z obyczajami naszych gospodarzy, a oszczędziło by to nam wielu niemiłych uwag. Jeżeli nie popełniamy rażących błędów, to bądźmy sprawiedliwe, jakże gładko układa się wzajemne współżycie.

Czyż pokój sypialny pełny świeżego powietrza, w którym nikt nie siedzi, nie dymi, nie jest zdrowszy od stale zamieszkałego, czyż łóżka nie są doskonałe, fotele wygodne, czyż nie lepiej siedzieć przy wspaniałym stole pięknie nakrytym, niż samej nad szczupłą porcyjką przydziałowego jadła. Przestań się dąsać. Być lokatorem nie jest przyjemnie, cudzoziemcem także, ale trzeba mieć w tym wszystkim trochę dobrej woli i taktu, aby przetrwać i zostawić po sobie dobre wspomnienie. Przyjdź do mnie na herbatę. Z cytryną, nie z mlekiem, dam ci do przeczytania ten kawałek z « Ludzi bezdomnych » co to...

— Wiem, wiem, rodzina Jodyma odnajmuje pokój u Szwajcara i ich synek...

— Właśnie, jeżeli się nie szanuje obyczaju cudzego domu, mogą pomyśleć, że nie kochałyśmy własnego. Czekam po szóstej...

Lokatorka

Na codzień

Są buciki i suknie od święta i te na codzień « napodomu », już trochę nieświeże, znoszone, przydeptane. Są też twarze i słowa od święta oraz twarze i słowa na użytek domowy, na codzień.

Dobra żona, wzorowa matka i gospodyni, wszystko na czas zrobione, w domu czysto, porządnie, znać mocną i wprawną rękę, ale z takiego domu ucieka się do przyjaciół, do kolegów, bo jest ciężko, jest nudno, pani jak chmura gradowa. Miłe uśmiechy i spojrzenia dla gości, w domu — odrabianie pańszczyzny.

— Już bym wolał ciasto z zakalcem, ale miło podane, — myśli syn.

— Już bym wolał mieć kołnierz gorzej uprasowany, ale nie widzieć ciągle tej zgorzkniałej twarzy, — myśli mąż.

Druga odmiana to strumyk szemrzący, tak, jak woda w zepsutym kranie; wszystko zrobione dobrze, składnie, ale począwszy od porannych porządków do późnej nocy spokojnym, ckliwym głosem kapią słowa: «...a nie mówiłam, bo ty tak zawsze, z tobą nikt nie dojdzie do ładu, żebyś był mnie posłuchał; patrz tamtemu się udało, ona znów ma nową suknię, skąd oni mają na wszystko; że też to zawsze ktoś, ktoś, coś, a mnie nigdy, nikt, nic ».

Do gości « ostrze na ostrze » i humor i inteligencja i Huxley i Bernanos i Rzym i Kair i praktyczne wychowanie, a w domu — «Koteczku, powiedz miau! Żonka zmęczona, może przepierzesz pieluszki, bo mnie główka boli. Pójdziesz z Tadziuniem po zakupy, bo po obiedzie muszę iść do fryzjera. Poczekaj, czemu tak się śpieszysz, nie zapomnij wykupić czekoladę, koniecznie z orzechami, o papierosach też pamiętaj!».

Pani jest uspołeczniona, należy do kilku towarzystw, chodzi na zebrania, przemawia, ale przede wszystkim czujnym oczkiem pilnuje, aby jej małżonka nie pominięto, aby zajmował należne mu miejsce, o działkach też myśli i czarujenauczycieli, opowiadając im cuda o nadzwyczajnych zdolnościach Zosi i Janka. W domu strofuje męża: — «dlaczego zapomniałeś o imieninach Edwarda, nic nie wiadomo, może jeszcze kiedyś będzie ministrem. — Zosiu, dlaczego telefonujesz ciągle do Kasi, mówiłam ci tyle razy, abyś się zaprzyjaźniła z tą małą, rudą, Szkotką, podobno mają pałac, może cię kiedyś zaprosi na wieś. — Jasiu, przynieś no te odłożone buty, są tak zniszczone, że nie opłaci się ich nawet dać do zelowania, oddamy biednym w tygodniu Caritasu ».

Od święta pani jest pobożna, chodzi do kościoła, prenumeruje « Życie », a w domu ma sennik egipski i telefon. «Jednorożca na majdanie spotkać — gość w dom» — «stoi» w senniku. Pani gości nie lubi, bo to i kłopot i wydatek. Ale za to przez telefon... — « wiesz, widziałam ją znowu, nie, nie z tym, a z tamtym. powiedz, to ciekawe, kto to może wiedzieć, pewnie tylko cywilny, w tych czasach wszystko możliwe, to przechodzi wszelkie pojęcie... ja nie twierdzę napewno, ale głowę bym za to dała»..

Stare, przydeptane słowa, lepkie brudem frazesy, twarze odszminkowane — na codzień, w domu, dla swoich najbliższych; a od święta?

Kobieta jest interesująca, « w pani coś jest », coś tajemniczego, coś ogromnie kobiecego. **A.N.**

Zdarzenia — fakty — uwagi

PRÓBY ZAWIODŁY

CZESKI dziennikarz Herban pisze w « Figaro », że warszawski premier Cyrankiewicz podczas pobytu w Pradze z początkiem lipca 1947 zachęcał naród czeski do przyjęcia planu Marshalla i oświadczył m.in., że Polska « zamierza skorzystać z zaproszenia bez względu na to, czy to się będzie podobało Moskwie », oraz że « będzie można ułatwić Mołotowowi przełknięcie pigułki, nie wysyłając do Paryża specjalnej delegacji, lecz uczestnicząc w konferencji przez ambasadorów ».

Ano, próbował być Polakiem i samodzielnym premierem. Ale i polska i czeska próba zawiodła. Rozkazy szły z Moskwy i dla wszystkich.

ZDOLNY LITERAT, LECZ...

WIELKĄ sensację wywołały w świecie literackim i naukowym listy Cicerona, wydane i opracowane przez J. Carponino w książce p.t. « Tajemnica korespondencji Cicerona ». W świetle swych własnych listów wybitny mówca polityczny i adwokat nie przedstawia się zachęcająco: milioner, lichwiarz, łowca posagów, przywłaszczyciel, zdzieracz, polityk-krętacz. Listy Cicerona mają wszakże wiele wybitnych walorów literackich.

POETA NA CZELE PAŃSTWA

JUŻ druga republika południowo-amerykańska obiera sobie w tym roku prezydenta, który się para piórem. W lutym b.r. prezydentem Wenezueli został powieściopisarz Romulo Gallegos, a w połowie sierpnia na czele Paragwaju stanął poeta Natalicio Gonzalez.

Gonzalez liczy sobie 50 lat i jest doskonałym znawcą języka pochodzącego od miejscowych Indian zwanych Guaranami. Językiem tym mówi cała paragwajska prowincja, gdyż język hiszpański panuje tylko w stolicy kraju Asuncion (oznacza to Wniebowzięcie) i w większych miastach. Nawet « Burzę » Szekspira uważa Gonzalez za utwór w swej osnowie pochodzący od owych Guaranów. W swej zaś poezji opiewa on czar swego kraju i uroczych jego zakątków. Sam pochodzi z miasteczka Villarica, znanego z wielu starych, romantycznych zwyczajów. Jednym z nich jest tradycja, że o ile obcy młodzieniec przyjmie od dziewczyny wodę, którą mu ona poda zaczerpnąwszy dłonią ze strumienia, i wypije ją, wtedy już na zawsze należy do tej dziewczyny.

Ale jak wiadomo, polityka w Paragwaju jest mniej romantyczna niż jego zwyczaje, i dlatego Gonzalez musiał kiedyś z kraju uchodzić i długi czas przebywał w Argentynie, gdzie w Buenos Aires miał małe wydawnictwo. Gdy się nieco uspokoiło, powrócił. Teraz jako prezydent pragnie zapewnić krajowi okresu pokoju, aby się trochę wzbogacił. Paragwaj ma na to warunki: wiele urodzajnej ziemi i znaczny przyrost ludności.

« POPRAWIŁ » SIĘ NADAREMNIE

PRZEZ 25 lat znany humorysta rosyjski Zoszczenko był czołowym pisarzem sowieckiego reżimu. Wszakże w r. 1946 spotkało go nieszczęście: w jego satyrze dopatrzono się « czynnika destrukcji » i « antyrewolucyjnej złośliwości ». Zoszczenko został napiętnowany jako « zboczony chuligan » i wyrzucony ze Związku Zawodowego Pisarzy. Zoszczenko postanowił poprawić się. Napisał tym razem satyrę na Amerykę. Była to sztuka sceniczna p.t. « W jaki sposób stałem się amerykańskim milionerem ». Nic. Potem napisał książkę o bohaterach z Leningradu. Cóż mógł więcej? Ale i to nie pomogło. Z powodów « ideologicznych » nie przyjęto go do związku.

ORYGINALNY SPOSÓB

W STOLICY Filipin, Manilli istnieje wielka hala targowa, w której od 47-miu lat nigdy się nie paliło. Jest to tym dziwniejsze, że miasto to słynie z wielkich pożarów. Ten fenomen zaciekawił ludzi i zaczęto badać jego przyczyny. Otóż okazało się, że właściciel tej hali targowej umieścił w warunkach wynajmu, że żaden z wynajmujących tam stoiska nie może ubezpieczyć swoich towarów... przed pożarem.

Kto? - Co? - Jak?

1. **Kto powiedział:** « A jeśli komu droga otwarta do nieba, — tym co służą ojczyźnie»...
2. **Skąd pochodzi nazwa Biblii Szaroszpatackiej?**
3. **Kto jest autorem książki « Legendy o Matce Boskiej » i kto ją ilustrował?**
4. **Komu bandy kozackie zadały śmierć męczeńską tak okrutną, że jej szczegóły przy beatyfikacji w Rzymie napełniły zgrozą św. Kongregację Obrządków?**
5. **Ułóż pięć nazw znanych w Polsce miejscowości z następujących liter u, o, ł, p, s, k, c.**

ODPOWIEDZI NA PYTANIA Z NUMERU 33

1. Autorem poematu opisowego **«Flis»** jest **Sebastian Klonowicz (1550 - 1602), Operę «Flis»** napisał **St. Moniuszko.**
2. **Witraże w kościele Franciszkańskim w Krakowie** wykonał **St. Wyspiański.**
3. **Ossolineum** zostało wywiezione ze **Lwowa do Wrocławia.**
4. «...By się przypatrzyć jezioru...» — **Świtezi,** wyjątek z ballady A. Mickiewicza p.t. «Świteź».
5. Łączę symbole: **klucze — św. Piotr, róże — św. Tereska, jagnię — św. Agnieszka, strzały — św. Sebastian, koło zębate — św. Katarzyna, chleb — św. Antoni, miecz — św. Michał.**

List do Redakcji

Przed około 50-ciu laty, rozumiejąc potrzebę wychowania dzieci owczesnych polskich emigrantów w duchu katolickim i polskim, kardynał Vaughan sprowadził do Anglii pierwsze siostry zakonu Nazaretanek. Jednakowoż Polacy, zajęci sporami politycznymi i tysiącem «ważniejszych» spraw, nie zatroskali się o utrzymanie polskiej szkoły, którą polskie Siostry otworzyły. W rezultacie siostry zmuszone zostały do otwarcia angielskiej szkoły w Enfield (dziś dobrze już znanej w kołach angielskich katolików), a polskie dzieci zapomniały powoli po polsku mówić...

Dzięki swej ciężkiej pracy i oszczędności SS Nazaretanki otworzyły obecnie znowu internatową szkołę polską. Istnieje ona już od roku. Boryka się z wieloma trudnościami gospodarczymi, ale pracuje i około 100 dziewcząt, od najmłodszych aż do szesnastoletnich, uczy się wprawdzie i po angielsku — ale myśleć i wierzyć po polsku. W ogromnym i pięknym parku położony i dobrze urządzony zakład mógłby pomieścić 300 dziewcząt. Po całorocznych kołataniach SPK przesłało kilkanaście paczek książek, N.C.W.C. trochę sprzętu, 14 Wielkopolska Brygada Pancerna radio z adapterem. Za to należy się ofiarodawcom prawdziwa wdzięczność.

Ale to wszystko za mało. Brak bowiem wielki polskich i niepolskich podręczników. Brak sprzętu szkolnego i gospodarczego daje się dotkliwie we znaki. Starania o uzyskanie części zlikwidowanych pracowni fizycznych od zamkniętych wojskowych szkół średnich pozostały bez odpowiedzi. Widocznie są ważniejsze cele, niż wychowanie polskich dzieci...

Wydaje mi się, iż obowiązkiem naszym jest Siostrom w ich ciężkiej pracy pomóc, bo nic ważniejszego emigracja nie może zrobić, niż zachować polskość przez rozsądne wychowanie młodzieży. Pomimo swego przepracowania Siostry udzieliły w ciągu wakacji gościny około 50 studentom na obóz letni P.K.S.U. « Veritas », potem przez miesiąc gościły około 70 harcerek, co miesiąc przyjmują odwiedziny w okolicy pracujących Polaków. Byłem jednym z tych, którzy doznali tam gościny i wiele, wiele serca. Widziałem ciężką pracę Sióstr i możliwości szkoły, tą więc drogą chcę zaapelować do wszystkich polskich instytucji, likwidujących się oddziałów P.K.P.R. i osób, które mogłyby Siostrom dopomóc, o przesyłanie książek szkolnych i książek dla młodzieży, wszelkiego rodzaju sprzętu szkolnego do pracowni, sprzętu gospodarczego, sypialnego, jadalnianego i t.p. na adres: **Holy Family of Nazareth Convent School.** PITSFORD HALL, nr. NORTHAMPTON. Za każdy choćby najdrobniejszy dar, Bóg stokrotnie nagrodzi.

A. Stankiewicz

SPROSTOWANIE

W zawiadomieniu umieszczonym w n-rze 34/67 « ŻYCIA » zaszła omyłka: telefon **Drukarni « Veritas Foundation Press pozostaje PADdington 9734,** a nie jak podano 7934.

Uśmiechnij się :

(Nadesłane przez jedną z Czytelniczek)

AKTUALNE PYTANIE

Jak bardzo nałogowi palacze mogą być zdenerwowani brakiem papierosów zrozumiałam dopiero w ostatnią niedzielę: Przed zatłoczonym już Little Brompton Oratory w Londynie poważnie stoi niezły tłumek spóźnialskich, gdy przybiega kłusem zdenerwowany Anglik i pyta:

— Na co ten ogonek?

POTĘGA PRASY

Na niedawnym przyjęciu wypadło mi zabawiać angielskiego proboszcza, który miał wyraźną skłonność do anegdotek (widocznie międzynarodowe cechy proboszczów). Twierdził on, że słyszał taką rozmowę między dwoma dziewczynkami:

— Czy wiesz, że księżniczka Elżbieta będzie miała baby?

— Naprawdę? — ale skąd ona to może wiedzieć?

— Napewno przeczytała w gazecie...

Printed in Belgium for « VERITAS » Foundation, 12, Praed Mews, London W.2. by «LA COLONNE» Ltd, 22, rue de la Braie, — Bruxelles